Nr. 120. Lwów — Sobota dnia 25 Maja. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jako to o zareczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach it. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 5 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct
Reklamy . . . . . . 20 „
Nekrologia . . . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Urbana I. — Hłykeryi M. | Jutro: F. 6 po Wiel. — N. 6 po Woskr.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 4 m. 17 | Zachód „ 7 „ 38

Długość dnia g. 15 m. 21 | Przybyło dnia od wczoraj m. 3

Upraszamy naszych prenumeratorów z prowincyi o wczesne odnawianie przedpłaty Wynosi ona na prowincyi z przesyłką pocztową:
Miesięcznie 1 zł 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Zmiana adresu kosztuje 20 ct.

Przegląd polityczny.

Lwów 24 maja.

Sprawa wschodnio-azyatycka jeszcze roznamiętnia wielu, a rosyjskie dzienniki prosto wprawia w malignę. Dwa są powody tego roznamiętnienia — finansowy i polityczny, lecz oba tylko na pozór są różne. Finansowy powód jest ten, że z jednej strony wyłącznie Europa, a ze strony drugiej wyłącznie Stany Zjednoczone chcą pożyczyć Chinom pieniądze na zapłacenie wojennej kontrybucyi i przez to postawić państwo środka ziemi w ekonomicznej od siebie zależności, zaczem oczywiście pójść musi zależność handlowa i w końcu polityczna. Przed dyplomacyą bogdychana odbywa się więc licytacya kapitalistów, ofiarujących coraz lepsze warunki pożyczki. Berlińska finansowa instytucya „Disconto-Gesellschaft“, stanęła na czele syndykatu kapitalistów europejskich i wspólnie z paryskim „Comptoir d'Escom e“ ułożyła, że cała kwota, którą trzeba pożyczyć, będzie podzielona na cztery równe części, które do pokrycia przypadną Francyi, Niemcom, Rosyi i Anglii. Te więc mocarstwa w równym stopniu byłyby kredytorami, a zatem i eksploatatorami Chin. Chętnie wyrzuciłyby one Anglią z tej spółki, lecz wiedzą, że to niemożliwe, więc pocieszają się tem, iż zawsze, idąc razem, będą miały nad Anglią przewagę. Co do bankierskich warunków pożyczki, to syndykat ów żąda, aby dochody celne były oddane w zastaw i z tego powodu kontrolowane przez osobną europejską komisyę. Propozycye Stanów Zjednoczonych są, jak się zdaje, lepsze. Nie ma tu żądania żadnego zastawu, co dla chińskiego skarbu jest nader ważne, tylko jest propozycya, aby koncesye na koleje, które Chiny na mocy traktatu z Japonią muszą i same chcą zbudować, dane były spółkom amerykańskim. Zapewne syndykat europejski zrezygnowałby ze swych warunków i podpisał się na amerykańskie, lecz zawsze jeszcze Stany Zjednoczone milszym będą dla Chin kredytorem, niż Europa, to kiedy podczas ostatnich wystąpień mocarstw z powodu traktatu pokojowego Rosya, po części Francya, a trochę i Niemcy okazały dążenia egoistyczne, jedne tylko Stany Zjednoczone, nic dla siebie, jako państwa, nie chciały i z całą bezstronnością pracowały nad przywróceniem pokoju, a pod tym względem nie mało się zasłużyły, bo jeszcze podczas wojny wysłały swego dyplomatę Forstera do Japonii z propozycyami pokojowemi, a potem w tym samym charakterze pośrednika delegowały go do Pekinu. On też jako pośrednik towarzyszył chińskim pełnomocnikom do Simonoseki, gdzie ostatecznie traktat pokojowy zawarto. Wzgląd na przyszłość także przemawiać musi w Chinach na korzyść Stanów Zjednoczonych, bo one nie są zaborcze po za terytoryum amerykańskiem, podczas gdy Rosya zawsze urywała i będzie urywała chińskie ziemie od północy, Francya to samo czyniła i zechce czynić od południa, gdzie już zabrała najpierw Kochinchinę, potem Kambodżę, w końcu Tonkin i Anam; co zaś do Niemiec, to one jeszcze za kanclerstwa Bismarka starały się o jakieś terytoryalne oparcie na morzu Żółtem i nawet wysyłały w tym celu osobną ekspedycyą, złożoną z kilku radzców handlowych i kilku marynarzy. Więc naturalnie lepiej jest Chinom związać swe żywotne sprawy ze Stanami, niż z Europą, ale Europie to nie na rękę, bo i kapitałów swych nie ulokuje na dobry procent i nie będzie mogła w przyszłości popychać Chinami, jak zechce. Irytują się tedy w Europie giełdowe dzienniki, irytują się i półurzędowe, a tak mamy dość wielkie podrażnienie, zwłaszcza w Rosyi i Francyi

Powód politycznego roznamiętnienia jest bodaj większy. Przekonały się Chiny, że tam, skąd wojska japońskie już ustąpiły, wnet powstają rozruchy, rabunki i plądrowanie zbójeckie, dokonywane przez niekarną szarańczę głodnych hord, zwanych wojskiem chińskiem. Cóżby więc było, gdyby Japonia, czyniąc zadość żądaniu „wschodniego trójprzymierza“, natychmiast ustąpiła z całej południowej Mandżuryi, czyli z półwyspu Liao-tung, którego się zrzekła? Powstałby straszny chaos, któryby mógłby rozsadzić same Chiny, a sąsiedniej Rosyi dałby pożądany pretekst do okupacyi południowej Mandżury, niby w interesie bezpieczeństwa własnych nadgranicznych okolic. Taka perspektywa tłómaczy naleganie Rosyi na Japonią, aby niezwłocznie ustąpiła z Liao-tunga, tłómaczy także życzenie Chin, aby Japonia została tam dopóty, dopóki one nie zorganizują się i nie okrzepną po doznanych klęskach. Europejscy kapitaliści, spełniając życzenie swych mocarstw, dają Chinom natychmiast cały kapitał, potrzebny na uiszczenie kontrybucyi, ale Chiny oświadczają, że na razie pożyczą tylko miliard 250 milionów franków, więc o miliard mniej niż potrzeba, albowiem resztę będą spłacały Japonii ratami w ciągu lat siedmiu. Anglia i w tym wypadku, ze zrozumiałych politycznych powodów, popiera w tem Chiny przeciw Rosyi, Francyi i Niemcom, tłómaczy zaś to argumentem niewinnym, iż niepodobna odrazu ogołacać Europy z takiej ogromnej masy gotówki jakiej potrzeba na zapłacenie kontrybucyi, albowiem, czy Europa, czy też Stany Zjednoczone zawrą z Chinami kontrakt o dostarczenie pieniędzy, zawsze mnóstwo gotówki odpłynie z Europy, a na to Anglia w interesie swego handlu nie może się zgodzić. Kiedy zaś tak mówi taki Krezus, jak Anglia, to zostaje tylko zastosować się do jego woli.

Ale to zupełnie tłómaczy wściekłość prasy rosyjskiej, która domaga się i zaboru Korei i wykrojenia pasa ziemi z terytoryum chińskiego, a na każdym kroku napotyka na trudności, stawiane przez Anglię i co chwilę słyszy jej zimny głos: „Nie wolno!“ Nietylko więc nazywa Anglią śmiertelnym wrogiem, z którym się bez litości rozprawi, ale rzuca się nawet na własne ministeryum spraw zagranicznych, któremu zarzuca zbyt delikatne i marudne postępowanie. Dla pokazania, jak się o tem w Rosyi pisze, przytaczamy tu artykuł *Moskiewskich Wiedomosti*. W numerze 123cim, pod tytułem „Z powodu zwierzęcości angielskiej“ pisze ten dziennik:

„Czyżby angielskie społeczeństwo, angielscy politycy i mężowie stanu dotąd nie zrozumieli, że wszyscy Rosyanie, od najwyższych aż do najniższych sfer, z rzadką jednomyślnością, przejęci są głęboką pogardą i odrazą do Anglii za złośliwe, zaiste oburzające i przekraczające wszelką cierpliwość postępowanie angielskich polityków? Nigdy jeszcze po całej rosyjskiej ziemi nie rozlegał się tak zgodny huk szemrania na tych krętaczy, którzy od wieków wywodzili nas w pole; nigdy nie pojmowaliśmy tak wyraźnie, jak teraz, że między nami a nimi nie było i nie będzie nic wspólnego, albowiem całe życie Rosyi i Anglii idzie w kierunkach wbrew przeciwnych. Teraz Anglia uknuła nową intrygę — nikczemniejszą od poprzednich, a dążącą zawsze do jednego celu: otoczyć Rosyę tak zwanemi „buferami“, nie dopuścić jej do morza i gdzie się uda, tworzyć dla niej nowe Bułgarye, nazywające się Armenią, Koreą itd. Do tych niecnych robót wciąga Anglia sojuszniczkę naszą Francyę. Wtłacza w cień sprawę egipską, wysuwa i popularyzuje ormiańską, robi z niej kwestyę ludzkości, aby przez to zmusić nas, iżbyśmy zapomnieli o naszych państwowych celach. Lecz na szczęście, w tem krytycznem położeniu nie zależymy w zupełności od departamentu, w którym mieszka duch Nesselrodego. (Tym departamentem jest ministeryum spraw zagranicznych, którem za Mikołaja I kierował Nesselrode, uważany dziś przez Rosyan za człowieka oddanego Europie, a nie Rosyi; przyp. red. *Przegl.*) Nasze wystąpienie przeciw Japonii zawdzięczamy ministrom wojny i finansów, — nie ministrowi spraw zagranicznych!!! Złoto i buława, to znaczy nerwy i mięśnie państwa wykrzesały to, co *Journal de St. Pétersbourg*, redagowany przez zaiste szczerego Rosyanina p. Emila Tripé, raczył nazwać „przyjacielską radą, udzieloną Japonii“. Lecz Rosya dopiero zaczęła działać i już nie będzie się zatrzymywała lub chwiała. Potrzebujemy portu nad oceanem Spokojnym i potrzebujemy nowej, bardziej południowej ziemi dla syberyjskiej kolei. W ciągu lat trzech Japonia się przygotuje i wtedy rzuci się na nas, równocześnie zaś Anglia wyszuka dla nas w innej stronie zabawkę w guście Armenii, którą zechce zrobić niepodległem księstwem, abyśmy mieli nową Bułgaryę. Lekkomyślnością byłoby nie uniknąć tego ugruntowaniem się niezwłocznem w potrzebnych nam ziemiach, a zatem — do dzieła!“

Oczywiście taka irytacya rosyjskich dzienników, a także irytacya niektórych sfer kapitalistycznych nie oddziała na rządy wschodniego trójprzymierza, bo one mogły zniewolić Japonię do ustępstw, ale nie mogą pomagać Rosyi w zaborze Korei i północnego pasa Chin, sama zaś Rosya nie jest do takiej akcyi przygotowana, lubo uważa ją za potrzebną. Z tego zatem widać, że zawikłania na dalekim Wschodzie wybuchną, skoro się tylko przygotują Rosya i Japonia.

Donoszą nam z Petersburga, że hr. Szuwałow był tylko raz na ogólnej audyencyi u cara, razem z komendantem twierdzy w Brześciu Litewskim jenerałem Cytowiczem, członkiem rady wojennej jen. Czeremzinem, kilku admirałami i kilku senatorami. Było to z rana w przeszłą środę. Zaraz potem odbyła się konferencya w ministeryum wojny, a w niej oprócz hr. Szuwałowa wziął udział naczelnik sztabu głównego w Warszawie jen. Puzyrewskij. Obradowano nad rozkładem manewrów, które będą się odbywały w różnych okolicach kraju, bez wielkiego gromadzenia wojsk. Naczelnik kancelaryi jenerał-gubernatorskiej p. Bożowskij zdawał relacye ze spraw cywilnych w ministeryum spraw wewnętrznych. Hr. Szuwałow już opuścił Petersburg i 30 b. m. przybędzie do Lublina na rewizyę wojsk i koszar.

Z Sofii donoszą, że Stambułów prosił o paszport na wyjazd za granicę, lecz odmówiono mu i wezwano go, aby stanął przed tajną komisyą sobrania, która ma go przesłuchać w różnych kwestyach z czasów jego urzędowania. Stambułów oświadczył, że nikt nie ma prawa przesłuchiwać go, albowiem wszystko, co czynił, pochodziło z rozkazu księcia, albo z uchwał sobrania. Podobno rząd zamierza aresztować Stambułowa — inni temu przeczą.

Austro-Węgry a Rosya.

Piszą nam z Wiednia, 22 maja:

Stara *Presse* usiłuje dziś wykazać, że właściwie pomiędzy Austro-Węgrami a Rosyą zachodzi „od wieków“ najprzyjaźniejszy stosunek. W artykule wstępnym, poświęconym temu odkryciu, czytamy:

„Pominąwszy wielkie burze przed 20 i 40 laty, spoglądając bezstronnie na dzieje, dochodzimy do przekonania, że ani w europejskiej, ani w specyalnie oryentalnej polityce nie można się dopatrzeć kategorycznego imperatywu zatargów pomiędzy Rosyą a Austro-Węgrami. Wyjąwszy zatargi r. 1762 (?), 1809 i 1812, których nie można uważać jako walkę na seryo, nigdy nie toczyliśmy wojny z państwem carów. Z wszystkiemi sąsiedniemi mocarstwami a nawet z odległemi (?) Austrya staczała krwawe wojny, z Rosyą właściwie nigdy, i oba państwa od wieków rozwijały się obok siebie (!), według swych historycznych i politycznych podstaw raczej równolegle, aniżeli w kierunku, któryby mógł sprowadzić zatarg“.

Ponieważ podobne rozumowania powtarzają się tutaj w pewnych chwilach, warto przypatrzyć im się bliżej. Ks. Bismark kiedyś porównał Rosyę i Anglię z niedźwiedziem i wielorybem, które nie mogą się spotkać na polu walki. O ile teorya dopisze, wykaże przyszłość. Co do Austryi, ci, którzy rozumują tak, jak stara *Presse* dzisiaj, zapominają, że aż do r. 1772 Austryę i Rosyę rozgraniczała Polska (i Turcya). Nie będąc sąsiadami, oba państwa z natury rzeczy nie mogły walczyć ze sobą. Z Francyą, z Turcyą, z Prusami Austrya toczyła wojny jako z sąsiadami, z pierwszą mianowicie jako główne państwo cesarstwa niemieckiego. Mówiąc o wojnach z „odległemi“ państwami, można mieć na myśli chyba tylko Szwecyę. Ale te walki wyniknęły wyjątkowo stąd, że Gustaw Adolf zjawił się w Niemczech jako sprzymierzeniec protestantów niemieckich i Francyi. Aż do r. 1772 Austrya nie mogła prowadzić wojny z Rosyą, jak nie prowadziła nigdy wojny z Anglią, albo z Chinami. Polska była przedmurzem, strzegącem Austryę przed zaczepką ze strony Rosyi. To też n. p. pod koniec 17-go stulecia, gdy przed abdykacyą Jana Każmierza toczyły się rokowania, zmierzające do wybrania jego następcą cara, dyplomacya austryacka we własnym, dobrze zrozumianym interesie, dokładała wszelkich starań, aby tej niebezpiecznej dla siebie (i dla nas) kombinacyi przeszkodzić. O tem wiedeńscy literaci mogliby się dokładnie dowiedzieć choćby z ogłoszonej nie zbyt dawno w rocznikach tutejszej akademii umiejętności ciekawej, opartej na dokumentach rozprawy prof. Přibrama. Dlatego też z austryackiego punktu widzenia było niezawodnie błędem przystać na pierwszy rozbiór Polski i tym sposobem wejść w bezpośrednie sąsiedztwo z Rosyą.

De facto więc rzecz stoi tak, że dopiero od r. 1772 Austrya graniczy z Rosyą. Że w tym stosunkowo krótkim czasie nie wywiązała się jeszcze wielka wojna pomiędzy Rosyą a Austryą, tłómaczy się po prostu tem, że najprzód Rosya jeszcze nie utwierdziła zupełnie swego panowania w Polsce, i że powtóre, postępując systematycznie, pragnęła przedewszystkiem zburzyć Turcyę, zanimby się zabrała do walki z Austryą. Bo choć pewien szowinista rosyjski oświadczył, że droga do Carogrodu prowadzi przez Wiedeń, to jednak rosyjscy mężowie stanu doskonale rozumieją, że droga do Wiednia prowadzi przez Carogród, Białogród i Cetynię!

Te zatargi, które wymienia *Presse*, istotnie były, jak zwłaszcza w roku 1812, raczej komedyą, niż wojną. Ale z tego wcale nie wynika, aby rzeczywiście interesa Austro-Węgier a Rosyi były równoległe, a nie sprzeczne. Że w roku 1878 przy pomocy kongresu berlińskiego, a w roku 1886 dzięki energii rozstrzygających czynników Austro-Węg er (przy czem wielką zasługę zaskarbili sobie marszałkowie delegacyi Smolka i hr. Ludwik Tisza) udało się bez wojny ocalić sytuacyę, nie dowodzi wcale, aby ta rzeczywista i potężna sprzeczność interesów nie istniała.

Dlaczego jednak historyozofowie starej *Pressy* nie posunęli się o krok dalej i nie wspomnieli także o — aliansach austryacko-rossyjskich? Takich aliansów było kilka, a zawsze wypadały na korzyść Rosyi, a na szkodę Austryi!

I tak za rządów cesarza Karola VI i carycy Anny Austrya w sojuszu z Rosyą toczyła wojnę z Turcyą (1736—1739). Rosya zdobyła Azow, Austrya była zmuszona w pokoju białogrodzkim oddać Turcyi dawne zdobycze ks. Eugeniusza Sabaudzkiego.

Wojnę siedmioletnią Marya Teresa prowadziła w sojuszu z Rosyą i Francyą. W chwili, kiedy Austryi nareszcie uśmiechało się zwycięstwo, nowy car Piotr przerzuca się na stronę Prus, Austrya po tylu ogromnych ofiarach zmuszona zadowolnić się uznaniem w pokoju w Hubertsburgu status quo ante bellum, a Rosya za rządów Katarzyny zawiera ścisły sojusz z Fryderykiem II.

Nie ostrzeżony temi zawodami, cesarz Józef II znowu się łączy z Rosyą celem wojny z Turcyą. W tej wojnie (1787—1792) Rosya dzięki poparciu, wojsk austryackich, zostających pod wodzą ks. Koburskiego i Laudona, zapewnia sobie Krym, zdobywa brzeg morza Czarnego pomiędzy Bugiem a Dniestrem — Austrya wychodzi z sojuszu bez wszelkiej zdobyczy!

Przynajmniej już potem nie zawierała z Rosyą aliansów przeciwko Turcyi, owszem drogą dyplomatyczną usiłowała przeszkodzić ponawianym co kilkanaście lat zamachom Rosyi na Turcyę.

W r. 1872 znowu istnieje sojusz pomiędzy Rosyą a Austryą pod tytułem „przymierza trójcesarskiego“. Już w trzy lata potem Rosya korzysta z sojuszu, aby rozpocząć nową wojnę z Turcyą. Tym razem wprawdzie Rosya nie osiąga w Europie zdobyczy, a przeciwnie Austro-Węgry zdobywają Bosnię i Hercegowinę, ale właśnie dlatego, że nie idą z Rosyą ręka w rękę, lecz przeciwnie na mocy porozumienia z Anglią i innemi mocarstwami, udaremniają na kongresie berlińskim zamysły rosyjskie.

Oto naszkicowane w głównych zarysach fakta, wyjaśniające, dlaczego w dawnych wiekach nie mogły się wywiązać wielkie wojny pomiędzy Austryą a Rosyą, ale także niewątpliwą prawdę, że sojusze z Rosyą nie powinny się uśmiechać obeznanemu dokładnie mężowi stanu z dziejami. *Vestigia terrent*!

---

15)

OPOWIEŚCI PRAWDZICA

(Obrazki z życia Sportsmana).

(Ciąg dalszy).

Staś się zamyślił.

— Ale jakżeż u dyabła! widziałem przecie konia w stajni i na torze; nic nie jest tłusty.

— A, proszę jaśnie pana, Plant boi się pana hrabiego jak ognia, a wie, że ten koń u niego jak oko w głowie; pana w domu nie było, tośmy nogę wychłodzili lodem przez kilka dni, potem całą robotę robił tylko kłusem i kanterem*), a pod podwójnymi kocami, żeby tłustość wypocił, dlatego on się tak świeci, że nie przymierzając ogolić się można do niego jak do lustra, bo staremu chodzi o to, żeby on w biegu urwał nogę, żeby to nie było z jego winy, a on jeszcze na tem zrobi dobry interes.

— Jakto?

— Nasz futermajster**) Kunz, z przeproszeniem jaśnie pana Niemiec, ale poczciwy człowiek, to on nie cierpi starego i mówił nam, że on zakłady porobił przez listy w Wiedniu przeciw „Tytanowi“, to z przeproszeniem jaśnie pana ten łajdak i naszemu panu konia zbawił i jeszcze na tem majątek zrobi.

— I to pewne? — zapytał Staś.

— Przysięgam Bogu — rzekł Józek, całując znowu Stasia w rękę. — Ale jabym jeszcze miał do jaśnie pana wielką prośbę: mnie okrutnie żal pana Prawdzica, żeby go spotkało kalectwo, albo żeby broń Boże się zabił. — Tu się przeżegnał. — Może jaśnie pan będzie łaskaw powiedzieć panu Prawdzicowi, aby nie jechał, a młodemu hrabiemu, żeby koń nie szedł. Ja u pana Prawdzica służyłem; to bardzo dobry pan, chociaż strasznie ostry. Wybił mnie parę razy, ale daj mu Boże zdrowie za to, bom się więcej brał do pracy i czegoś nauczył, to mnieby bardzo żal było, żeby mu się wydarzyło broń Boże nieszczęście.

— A dlaczegożeś do niego z tą wiadomością nie poszedł?

— Nie mam takiej śmiałości, bom tam służył, to się boję, że może pan Prawdzic markotny na mnie, żem się oddalił; a możeby jeszcze pomyślał, że ja ot tak plotki noszę, aby od niego co dostać.

— Ha, zobaczę, co będzie można zrobić — rzekł Staś coraz bardziej zamyślony. — No, a teraz idź; z pewnością Plant nie będzie wiedział, że od ciebie się dowiedziałem.

Ku wielkiemu jego zdziwieniu chłopak nie chciał przyjąć datku pieniężnego, który mu dawał za wiadomość bądź co bądź ważną, choćby tylko dla zakładów.

— Dziękuję jaśnie panu, to nie za pieniądze — mówił ze łzami w oczach — bo mi sumienie spać nie dawało.

I wykradł się z kurytarza jakiemiś bocznemi schodami, oglądając się jak złodziej, czy go kto nie podglądnął.

Staś wrócił do ogródka.

Całe towarzystwo siedziało jeszcze przy herbacie, a dyskusya szła dalej w najlepsze.

Wszystkich uderzyła zafrasowana i jakaś zakłopotana jego mina.

Usiadł naprzeciw Prawdzica, ciągnącego dym z krótkiej fajeczki, i czas jakiś milczał przysłuchując się rozmowie.

Kiedy ona zeszła na bieg myśliwski i szanse „Tytana“ odezwał się:

— A jak on stoi w zakładach?

— O, „pari“, a nawet trzymają dwa przeciw jednemu za nim; Niemcy się wściekają.

— A ty jesteś pewny? — rzekł wpatrując się w Prawdzica.

— O ile czegokolwiek w wyścigach można być pewnym; wiesz, że jeździłem na nim kilka razy; że mogę go trzymać, nigdy się ze mną nie przewrócił, nigdy nie odmówił skoku i zawsze wygrywał trzymany.

— A zdrów? — indagował dalej Staś.

— Świeci się jak lustro, tłuszczu nie ma nic na sobie, a idzie tak świeżo, że ręce z ramion wyrywa.

— A nogi?

— Nie oglądałem ich, bo nie mam upoważnienia do zarządzania stajnią; jestem angażowany jako „gentleman-jockey“, a to już rzecz trenera. Sądzę, że wszystko dobrze, bo wiem, że obaj Nałęcze mają znaczne na niego zakłady, a Plant przysięga, że musi wygrać z łatwością.

— A ty mu wierzysz?

— To wielki łajdak, jak oni wszyscy z nielicznemi niestety wyjątkami, ale sam ma zakłady na niego.

— Hm!

— Ale co ty mnie tak wypytujesz? czy zrobiłeś jaki piramidalny zakład na niego i zaczynasz być niespokojny? Gdybym nawet coś wiedział niepomyślnego, to wiesz, że nie wyjawiłbym nawet tobie, bo mi nie wolno, skoro mam na nim jechać. Od tego dyskrecya. Ale daję wam słowo, że nic nie wiem i nie mam najmniejszego podejrzenia, a natomiast przekonanie, że koń zdrów jak ryba.

Staś się zachmurzył i umilkł.

IV.

Tego wieczora gwarna i wesoła była „kolacyjka“ w „cabinet séparé“.

Było czterech paniczów ze złotej młodzieży i cztery kapłanki sztuki dramatycznej, ale „minorum gentium“. Za to wszystkie były młode i ładne, wszystkie podblanszowane i podróżowane, śmiały się dużo, przyczem pokazywały białe zęby.

Kto znał podobne kolacyjki za młodu z opisów w romansach francuskich najczęściej ukradkiem czytanych, wyobrażał sobie oczywiście jakieś orgie o tyle wyższe i szlachetniejsze od tych, które się odprawiały za Nerona i Heliogabala w starożytnym Rzymie, że przy nich z ust cywilizowanych i mniej więcej wykształconych osób obojej płci tryska dowcip i spryt, i płynie strugą tak obfitą jak wino szampańskie z flaszek, że to prawdziwy festyn nietylko dla ciała, ale i dla umysłu.

To też większa część młodych ludzi marzy tylko o pierwszej „kolacyjce“ z damami półświatka.

Ale kto ich zakosztował, kto ich dużo przebył, a ma w sobie iskrę inteligencyi, estetyki i zdrowego rozsądku, musi przyjść do przekonania, że mało jest rzeczy tak nudnych, jednostajnych, a nawet tak smutnych. Każda z tych kolacyjek podobna do drugiej, gdyby nie wino szampańskie, które się pochłania dla podniecenia, nie byłoby ani dowcipów, ani konceptów, niestety zawsze jednych i tych samych — steoretypowych.

Damy owe silą się na wesołość w poczuciu obowiązku, bo na to je zaproszono, aby bawiły; piją, żeby ten zapał podtrzymać, a często, aby się odurzyć i zapomnieć o troskach i kłopotach powszednich życia trzeciorzędnej aktorki; a jedzą dużo, bo może tego dnia nie jadły obiadu; i na zapas, bo nie wiedzą jaki będzie jutrzejszy.

Mężczyźni starsi, zwykle już „blasés“, czemu się dziwić nie można, biorą w nich udział dla zabicia czasu, albo po prostu z przyzwyczajenia; młodzi zaś, których jeszcze te uczty bawią, udają, że są „blasés“, tak sobie, dla szyku.

Tym razem jedna z czterech dam biorących udział w kolacyi stanowiła wyjątek.

Była to młodziutka artystka dramatyczna, wcale wykształcona i zupełnie dobrze wychowana. Maniery i cały sposób życia były takie, że można ją było wziąć za pannę zupełnie dobrego towarzystwa. Talentu dramatycznego jednak miała bardzo mało, więc też dotąd nie wzbiła się po nad role trzeciorzędne, ale za to była prześliczna, młodziutka, chociaż już zupełnie nie naiwna, nadzwyczajnie sprytna, ubierała się skromnie, ale tak szykownie jak to umieją Warszawianki, Wiedenki i Paryżanki, a wiała od niej świeżość młodości. Wyglądała jak statuetka z porcelany sewrskiej, albo pasterka z obrazu Watteau. Jeśli nie miała talentu dramatycznego, to na odwrót w życiu prywatnem w rozmowie była tak miła i naturalna, tak wolna od wszelkiej przesady, że niktby się w niej nie był domyślił aktorki.

Przebąkiwano o rozmaitych jej słabostkach mówiono też, że ma „un faible“ dla Prawdzica, ale on jej nigdy nie afiszował, chociaż nie wypierał się jej znajomości, bo znali się od kiedy wstąpiła na scenę.

Mania — tak jej było na imię — była tedy królową owej kolacyjki.

Ale tego wieczora jakoś była nie w humorze. Odpowiadała wprawdzie na zapytania i podtrzymywała rozmowę z obydwoma swymi sąsiadami, ale widocznem było, że jej brakło zwykłego „entrain“.

Oczywiście rozmowa zeszła na wyścigi.

— A co się dzieje z Prawdzicem? — zapytała.

— Aha! masz do niego żal, że nie on cię prosił na kolacyę, ale wiesz przecie, że to dziwak, pomimo całej dla ciebie sympatyi, podczas wyścigów prowadzi życie ascetyczne, nie je, nie pije, no i nie kocha się. Idzie spać z kurami, bo musi wstawać do dnia i pracować jak murzyn na koniach wyścigowych. Jest tu już od dziesięciu dni, a założę się, że jeszcze nie był u ciebie — rzekł jeden z panów.

— Istotnie nie był, — smutno odpowiedziała Mania.

— Apropos Prawdzica — odezwał się Staś — żal mi go, nie pożyczyłbym mu jutro mojej skóry.

— Dlaczego? — zapytał Rawicz, — bo jedzie w wielkim Steeple-chase? Toż jemu nie pierwszyzna; „Tytan“ jest faworytem; a on się z nim zna, jak gdyby był jego wierzchowym koniem i żaden żokiej nie potrafi go tak trzymać jak on. Tyle razy na nim wygrał, pewny jestem, że Niemców pobije, jak mu się to już tyle razy poszczęściło, zrobiłem nawet gruby zakład na „Tytana“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Po angielsku „canter“ — wolny galop.

**) Najstarszy ze stajennych, a w większych stajniach pomocnik trenera.

Korespondencye.

Wiedeń 21 maja.

Za Litawą są tak odmienne od naszych stosunki, jakby całe części świata dzieliły Austryę i Węgry. W Wiedniu spory i kłótnie i złośliwe ujadania na każdą inicyatywę ekonomiczną, w austryackim parlamencie ciężkie walki o zdobycie każdej linii kolejowej, każdego wydatku, choćby najproduktywniejszego na podniesienie rolnictwa, regulacyę rzek, budowę kanałów, — w Budapeszcie nowe coraz towarzystwa handlowe, nieustająca energia rządu w popieraniu przemysłu, otwieraniu nowych dróg, wyznaczaniu milionowych sum na melioracye różne.

Dziwnie tę różnicę illustruje zbieg przypadkowy dwóch w ciągu jednego tygodnia scen w parlamencie węgierskim i austryackim. Przed ośmiu dniami hr. Hompesch interpelował na posiedzeniu komisyi kolejowej ministra Wurmbranda w sprawie kolei Rozwadów-Przeworsk, której budowę poleciła rządowi izba osobną rezolucyą. Minister odpowiedział, że rząd nie może żadną miarą przyjmować rozkazów od izby w sprawie budowy jakiejś linii kolejowej; że droga, o którą chodzi, nie mogłaby się opłacić, bo prowadzi przez pustą, przemysłu pozbawioną okolicę a i pod względem strategicznym wartości żadnej nie ma.

Jeśli z taką emfazą w świat puszczony plan kolei lokalnych zasadzać się ma na rentowności linii, tedy zaprawdę nie potrzeba było ani państwa, ani pomocy krajów, ani przedewszystkiem programu, który starczyć miał za świadectwo uzdolnienia rozpoczynającego swój zawód ministra handlu. W takim bowiem razie banki wiedeńskie i praskie, przedsiębiorcy prywatni, owi „dobrzy ludzie, co na wszystkie chrzciny i wesela śpieszą", nie omieszkaliby zapewnie ubiedz rządu we wszelkich jego w tym kierunku zamiarach. Kwestya budowy kolei z całkiem innego rozstrzygnięta być ma punktu widzenia. Co dziś nie rentuje się, za lat kilka wielkie nawet zyski przynosić może, gdzie dziś przemysłu nie ma, tam za lat 10 urosnąć on może, jeśli stworzy się dla niego naturalne warunki. Póki kolei wcale nie było, przemysłowe zakłady kupiły się w pobliżu dróg wodnych, albo przynajmniej na punktach stycznych wielkich gościńców krajowych.

Takich przykładów korzystania z rzek spławnych albo z drogi bitej było bardzo wiele. Kiedy zaczęto drogi żelazne budować, przesunięto podstawy naturalnego rozwoju handlu i przemysłu do stacyi kolejowych. Nie tam, jak sądzi minister, należy koleje dziś budować, gdzie jest przemysł, ale przemysł zrodzi się tam, gdzie koleje budowano i dalej się buduje. Każda kolej jest kapitałem zakładowym całego szeregu przedsiębiorstw — a w chwili, kiedy Rosya buduje kolej syberyjską, a europejski kapitał z Anglii i Francyi stoi do rozporządzenia różnym projektantom, chcącym w Chinach stworzyć nowe linie, nie zupełnie może słusznem jest mówić o „pustych okolicach" w Galicyi.

Ale obrazek austryackiego parlamentaryzmu ma swój pendant w różowem oświetleniu budapeszteńskiej izby posłów. Tam minister rolnictwa Andor hrabia Festetics wniósł wczoraj cały szereg przedłożeń, mających na celu podniesienie rolnictwa. Zakłada się fundusz osobny dla większej hodowli bydła, wydaje się nowe obostrzenia przeciw fałszowaniu produktów rolniczych, zapowiada się ustawę o podniesieniu winnic spustoszonych przez filokserę, o zakładaniu magazynów i o obowiązkowem ubezpieczeniu bydła. Nam wolno się przysłuchiwać i zazdrościć sąsiadom. U nas od dziesiątek lat n. p. kwestya ubezpieczenia bydła jest przedmiotem teoretycznych niestety tylko do iekań, albo gorzej niż to: niepraktycznych prób. Minister Festetics dobrze pojmuje swoje zadanie, które mu nakłada położenie dzisiejsze rolnictwa. Państwo nie może cen targowych regulować, ale może przynajmniej warunki produkcyi ułatwiać.

Zakładanie magazynów, wypłacanie większych premii za hodowlę bydła, usuwanie nieuczciwej konkurencyi, fałszującej towar rolnika, zapomogi z kas rządowych wypłacane właścicielom zniszczonych winnic —to część dopiero środków w szerokim programie rządu węgierskiego i środków bardzo małych. Stworzywszy sieć kolejową, oddaną całkiem na usługi wytwórczości narodowej, założywszy własne towarzystwo żeglugi w tym samym celu, teraz zwraca się rząd węgierski do regulacyi rzek. Minister rolnictwa żąda kredytu 31 milionów zł. i to 20 milionów na regulacyę Dunaju, a 11 milionów na regulacyę Cisy, Bodrogu Körösu, Marosu i innych rzek pobocznych. Roboty najdalej ukończone być mają r. 1907. Suma 31 milionów ma być wydana w ratach rocznych po trzy miliony zł. począwszy od roku 1896 z dochodów bieżących i małe tylko ubytki wolno pokrywać z zapasów kasowych, którym jednak najdalej do roku 1913 wszystko zwróconem być musi.

Węgrzy mają więc wielki plan regulacyi rzek, który niechybnie przeprowadzonym zostanie. Powoli gałęź jedna przemysłu po drugiej przenosić się będzie za Litawę, bo tam pewna jest poparcia rządu i pomyślnego rozwoju już dzięki dziś istniejącym ułatwieniom. Niedawno jeszcze mówiono o wielkiem towarzystwie akcyjnem dla wytwarzania elektryczności, które ma powstać w Wiedniu i finansować koleje elektryczne, oświetlanie miast itd. Towarzystwo takie powstanie, ale — w Budapeszcie. Budapeszteński bank kredytowy związał się z berlińskimi instytutami i towarzystwo owe z kapitałem 5 milionów zł. wejdzie w życie.

Galicya wyrabia tyle nafty, że starczyłoby jej na zaspokojenie więcej niż połowy konsumcyi austryackiej. Zdawało się, że uprzywilejowane stanowisko mogłoby zapewnić wielkie korzyści naszemu krajowi. Węgry sprowadzały jednak rumuńską, rosyjską i amerykańską ropę i w rafineryach swych wyrabiały produkt konkurencyjny. Nadto rząd węgierski wyznaczył 50.000 zł. na poszukiwania nafty w Karpatach i w chwili, kiedy zagraniczne targi podwyższają ceny ropy, w Węgrzech zakłada się towarzystwo z kapitałem 400.000 zł. celem eksploatacyi własnych źródeł nafty w Karpatach i w Kroacyi. W każdej. dziedzinie objawia się u naszych sąsiadów energia, przezorność i — co najważniejsza — troskliwość rządu o dobrobyt ludności. Nie dziw, że w tej konkurencyi upaść musimy.

KRONIKA.

Lwów 24 maja.

Wręczenie dyplomów. W niedzielę dnia 19 b. m. deputacya m. Doliny pod przewodnictwem tamecznego burmistrza p. Szczęsnego Traunfellnera wręczyła nader ozdobnie wykonane przez malarza lwowskiego p. J. Zielińskiego dyplomy honorowego obywatelstwa m. Doliny JE. p. Namiestnikowi Kazimierzowi hr. Badeniemu i dr. Zdzisławowi Marchwickiemu.

Dar. Pogorzelcom m. Komarna udzielił Cesarz zapomogi w kwocie 500 złr.

Mianowania. Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało poborcami podatkowymi Jarosława Radeckiego, Józefa Utschika, Stanisława Świąteckiego i Romana Sowińskiego; kontrolorami podatkowymi: Jana Hołyńskiego, Ignacego Wąsowicza, Eugeniusza Karpińskiego i Antoniego Zarzyckiego; adjunktami podatkowymi: Wolfa Rubena Rudermana, Władysława Ochęduszkę, Stanisława Horniaka, Izydora Piseckiego, Albina Szczęsnego, Franciszka Hawrana, Juliana Ładzińskiego, Teofila Gawańskiego i Władysława Wcisłowskiego.

Burmistrzem w Turce wybrano dnia 21 bm. jednogłośnie p. Seweryna Brysiewicza, dotychczasowego burmistrza i pocztmistrza, na dalszy peryod sześcioletni.

Konkursa. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie rozpisała z terminem do 10 czerwca b. r. konkurs na posadę lekarza kolejowego we Lwowie.

Magistrat m. Lwowa ogłasza z terminem do 30 czerwca konkurs na jedno miejsce funduszowe w zakładzie ŚŚ. Miłosierdzia u św. Kazimierza we Lwowie. O nadanie tego miejsca ubiegać się mogą ubogie dziewczęta, religii rz.-kat., sieroty, które ukończyły ósmy rok życia, a nie przekroczyły dwunastego.

Festyn ludowy. Otrzymujemy następujące pismo:

Zbliża się rocznica otwarcia Wystawy krajowej, owych dni uroczystych a niezapomnianych, które należą już do niepowrotnej przeszłości. Taką rocznicę czci się najlepiej dobrym uczynkiem. Zamierzam przeto niebawem urządzić festyn ludowy łącznie z loteryą na dochód tych, którzy są w chwili najbiedniejsi— na dochód pogorzelców w Galicyi, którzy w jednej chwili stracili wszystko: mienie całe i dach nad głową. Festyn taki będzie przypomnieniem zeszłorocznych zabaw wystawowych, połączonem z równie miłem poczuciem, że się przychodzi w pomoc rzeczywistej nędzy.

W takiej sprawie śmiało odwołuję się do ofiarności publicznej i proszę o nadsyłanie na urządzenie tego festynu darów w gotówce pod moim adresem (Busk), lub pod adresem p. Des Loges'a, dyrektora urzędów pomocniczych w Namiestnictwie.

Termin i program szczegółowy festynu podany będzie później do wiadomości publicznej

M. Badeniowa.

Lemberg Hounds. W sobotę dnia 25 b. m. odbędzie się polowanie z psami. Meet: Rudno koło stawu o godz. 5 po południu.

Walne zgromadzenie towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w Krakowie 2 i 3 czerwca.

Stacya telegraficzna otwartą zostanie w Rzochowie koło Mielca.

Znowu cud. Zdaje się, że Lwów zrobił dobry początek pogłoską o cudownym obrazie, a następnie wszystkiemi konsekwencyami, jakie z tej pogłoski wynikły. W Tustanowicach, w pow. drohobyckim, rozeszła się przed kilku dniami alarmująca wiadomość, że na cmentarzu odnowił się obraz św. Mikołaja. Od tej chwili tłumy pielgrzymów z całego powiatu dążą na cmentarz w Tustanowicach i oglądają „cud", aby przynieść o nim jak najdokładniejszą wiadomość do d mu. Władze nie poczyniły dotąd żadnych kroków celem wyjaśnienia tej sprawy.

Ze Stebnika donoszą nam: Towarzystwo dramatyczne Józefa Winiarskiego dało tu 13 b. m. przedstawienie teatralne na dochód czytelni stebnickiej. Dzięki bardzo licznemu udziałowi osób ze Stebnika i z okolicy przedstawienie dało znaczny dochód i zasiliło nim kasę czytelni.

Lew hr. Tołstoj, znany rosyjski pisarz i filozof, zachorował niebezpiecznie.

Wiec rzeźników i masarzy rozpoczął onegdaj obrady swe w Wiedniu. Na otwarciu jego przybyło wielu posłów, a między innymi pp. Czecz i Kraiński. Zastępcą przewodniczącego wybrano p. Frankowskiego, delegata ze Lwowa. Zebranych powitał imieniem m. Wiednia pierwszy wiceburmistrz dr. Lueger. Po krótkiej naradzie zgromadzeni uchwalili między innemi rezolucyę przeciw urządzaniu wielkich rzeźni przez kapitalistów, a oświadczyli się za popieraniem takich rzeźni, które powstanie swe zawdzięczają korporacyom rzeźnik w i masarzy.

Ruskie zgromadzenie przedwyborcze odbyło się dnia 19 bm. w Żydaczowie. Jako kandydat na posła do Sejmu wystąpił stryjski adwokat dr. Eug. Oleśnicki, a zebrani po wysłuchaniu mowy programowej uchwalili popierać jego kandydaturę. Zgromadzenie było dość nieliczne.

Wydalenie p. Modrzejewskiej z Warszawy. O sprawie tej odeski *Noworossyjskij Telegraf* donosi co następuje: „Przed przyjazdem Modrzejewskiej do Warszawy jeden z zagranicznych polskich dzienników wydrukował list jej pisany przez nią do syna. W liście tym pani Modrzejewska donosiła synowi, iż jedzie do Petersburga, a w przejeździe wstąpi do Kalisza i tam weźmie udział w koncercie danym na rzecz weteranów polskiego powstania z r. 1863. Gdy list ten pojawił się w pismach, Modrzejewska nie pojechała już do Kalisza i nie brała udziału w koncercie, lecz przez Petersburg przybyła do Warszawy, gdzie na polskiej scenie, pobierającej od rosyjskiego rządu 60.000 rubli subwencyi, rozpoczęła przed 25 laty sceniczną swą karyerę. W Rosyi czasopisma rosyjskie jeszcze przed przyjazdem Modrzejewskiej pisały, iż rząd nie powinien pozwolić na jej występy, gdyż ona goszcząc przed dwoma laty w Ameryce, miewała tam odczyty, w których z wielką nienawiścią występowała przeciw Rosyi, a oprócz tego miała wziąć udział w koncercie na rzecz weteranów z r. 1863. Dla tych to przyczyn policya warszawska nakazała pani Modrzejewskiej zaraz na drugi dzień po jej przybyciu do Warszawy opuścić Warszawę i granice Rosyi."

Powyższe wyjaśnienie *Now. Telegrafu* wydaje się nam mocno naciągnięte. Chociaż niektóre pisma polskie tak mało mają zmysłu politycznego, iż w celu wywołania sensacyi lub w celu uczynienia zadość wymaganiom swych szowinistycznych czytelników zamieściłyby pogłoskę lub doniesienie mogące nawet przynieść szkodę całemu narodowi lub któremu z rodaków pod zaborem rosyjskim, to jednak trudno przypuścić, aby się znalazło pismo polskie, któreby doniosło o tem, iż p. Modrzejewska ma występować w Kaliszu i wziąć udział w koncercie, danym na rzecz powstańców z r. 1863. Przecież najmniej wytrawny dziennikarz polski rozumie, na jakie nieprzyjemności, umieszczając podobną notatkę, mógłby narazić p. Modrzejewską i Kaliszan. *Now. Telegraf* wyjaśnienie swe oparł zapewne na danych, zaczerpniętych z urzędowych źródeł rosyjskich. Łatwo przeto być może, iż władze rosyjskie otrzymały jakąś denuncyacyę o tem, że pani Modrzejewska rzekomo zamierza dać koncert na rzecz powstańców, a czynownicy rosyjscy, chwytający skwapliwie każdą rzecz, któraby im dała chociaż cień powodu do wystąpienia przeciw Polakom, denuncyacyi tej uwierzyli i ukuli z niej broń przeciw p. Modrzejewskiej, która była już im solą w oku z powodu swych odczytów mianych przed dwoma laty na wystawie w Chicago. Na dowód zaś, jak taki zarzut jest nieprawdopodobny, wystarczy przytoczyć, że każdy cent z dobroczynnego koncertu, urządzonego w Królestwie lub w Rosyi, bywa wydawany pod kontrolą i za zezwoleniem rządu; niepodobna więc przypuszczać, by władze w Kaliszu zgodziły się na urządzenie koncertu, z którego dochód przypadłby na rzecz powstańców z roku 1863.

Wycieczka „Towarzystwa politechnicznego" do Woronienki. Dzięki uprzejmości generalnej dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu, odbędzie się za staraniem zarządu „Towarzystwa politechnicznego" we Lwowie, wycieczka naukowa celem zwiedzenia osobliwości technicznych miasta Stanisławowa i szczegółów budowy nowej linii Stanisławów-Woronienka.

W tym celu wyjadą członkowie „Towarzystwa politechnicznego" nadzwyczajnym pociągiem ze Lwowa dnia 2go czerwca o godzinie wpół do 10 przed południem, a po zwiedzeniu osobliwości technicznych miasta Stanisławowa i wysłuchaniu odczytu o budowie linii Stanisławów-Woronienka w sali teatru stanisławowskiego. wyjadą nazajutrz nadzwyczajnym pociągiem tj. dnia 3go czerwca o godzinie trzy kwadranse na 6 rano na linię Stanisławów-Woronienka, a po zwiedzeniu jej, powrócą około godz. 1 w nocy do Lwowa.

Szczegółowy program będzie uczestnikom dołączony. Karta uczestnictwa, która upoważnia do bezpłatnej jazdy ze Lwowa do Woronienki i napowrót wraz z całodziennym utrzymaniem w dniu 3go czerwca na linii Stanisławów-Woronienka kosztuje 5 złr. Na pierwszy dzień wraz z noclegiem w Stanisławowie należy liczyć najwyżej 4—5 złr.

Członkowie Towarzystwa pragnący wziąć udział w tej wycieczce, której ułatwienie dochodzi do możliwych granic, zechcą nadesłać należytość 5 złr. i zasięgać informacyi pod adresem „Towarzystwa politechnicznego" Rynek 30.

Członkowie mieszkający w Stanisławowie mogą składać tę należytość na ręce reprezentanta p. Ad. Müllera, inżyniera kolei państwowych. Termin ostateczny zgłoszeń do środy 29go maja rb. włącznie. Uczestnicy mogą korzystać z pociągu nadzwyczajnego na wszystkich stacyach między Lwowem a Stanisławowem.

Główna trafika przy ulicy Halickiej będzie z dniem 1go czerwca zwiniętą, a drobni trafikanci którzy tam dotąd zaopatrywali się w zapasy, będą je odtąd pobierali w głównym magazynie przy placu Cłowym l. 1. Podobno o zwinięciu hurtowni przy ulicy Halickiej już dawno myślały władze skarbowe. Główna trafika w Rynku, z powodu nienagannej czterdziestokilkoletniej działalności jej właściciela, pozostanie i nadal. Zarówno zwinięcie hurtowni przy ulicy Halickiej, jak zatrzymanie hurtowni w Rynku przez wzgląd na nieposzlakowaną przeszłość właściciela, są zasługą wiceprezydenta dyrekcyi skarbu p. Korytowskiego.

Bandy Arnautów grasują po Serbii. Przed kilku dniami napadły na klasztor Decani i mimo poru mnichów i okolicznych mieszkańców po zaciętej walce zdobyły go i splądrowały.

Z Florencyi donoszą, iż onegdaj skończyła się tam rozprawa przeciw dwom anarchistom, oskarżonym o zamordowanie dziennikarza Józefa Bandiego. Jeden z nich Romiti skazany został na dożywotnie więzienie, drugi Lucchisi Franchi na 30 lat więzienia.

Pożary. Z Ostrowa piszą nam: W nocy z 17 na 18-go maja b. r. o godzinie w pół do dwunastej w nocy wybuchł we wsi Ostrów p. Bóbrka groźny pożar, który w przeciągu kilku godzin zniszczył mienie 42 gospodarzy, wyrządzając szkodę z górą 30.000 złr. w bardzo małej części tylko zabezpieczoną. Pożar byłby niechybnie w obec późnej pory i twardego snu spracowanych mieszkańców wiele ofiar ludzkich za sobą pociągnął, gdyby nie istotne poświęcenie dzierżawcy miejscowego p. Szczepana Jasilkowskiego, który najpierw o ogniu powiadomiony, z całą służbą folwarczną, nie zważając na własne mienie, gdyż pożar tuż obok dworu wybuchnął, rzucił się do budzenia mieszkańców, ratowania mienia z palących się chałup z narażeniem własnego życia.

Mimo nadludzkich wysiłków jednak w obec ogromnego wiatru nie udawało się ognia opanować; pożar zniszczył połowę wsi i doszedł do szkoły cerkwi, które mimo wysileń p. Jasilkowskiego i jego służby byłby zniszczył, gdyby nie pomoc ochotniczej straży ogniowej z Chodorowa, która świetnie zorganizowana, z miejsca o 10 kilometrów oddalonego, ze sikawką przybyła, wskutek czego ogień wreszcie dał się zlokalizować. Na najgorętsze podniesienie zasługuje to, że p. Jasilkowski zaraz po pożarze z jak najhojniejszą pomocą pospieszył, dając biednym pogorzelcom schronienie, rozdzielając chleb pożywienie i zboże między nich. Z datkami pospieszyli także: właściciel hr. Mycielski, miejscowy ksiądz proboszcz Juryczyński. Komitet ratunkowy organizuje się.

Dnia 14 b. m. w Mostach Wielkich na przedmieściu Stare Mosty pożar zniszczył 18 gospodarstw równocześnie w pobliskiej wsi Stanisławówce don skarbowy i dwa budynki gospodarskie.

Jeszcze straszniejsze pożary szerzą się pod zaborem rosyjskim, zwłaszcza w gubernii grodzieńskiej. Już po pożarze Brześcia litewskiego zanotowano tam 9 wielkich ogni. Spalił się Kobrzyń, Wołkowyski, Rożany. W Grodnie spłonęło 50 domów, w Białymstoku wielka fabryka żelaza W. Wieczorka. Szkoda wynosi do 100.000 rubli, trzy robotnice w ogniu zginęły, kilku robotników jest silnie poparzonych. Doszczętnie niemal zgorzał Wasilków, miasteczko fabryczne, przyczem zginęło ośmioro ludzi, a mnóstwo koni i bydła. W miasteczku Jasinówce spaliło się 45 domów, doszczętnie zaś obrócone są w perzynę wsie Zoliszany i Lichosielce.

Z Rzymu piszą do *Czasu* pod datą 16 maja: Otóż nasza polska pielgrzymka, składająca się ze stu czterdziestu osób, od wtorku popołudnia znajduje się w Rzymie. Że nam tu jest dobrze, a nawet bardzo dobrze, to i wątpić nie trzeba; zwłaszcza w dniu dzisiejszym, kiedy mieliśmy szczęście być na Mszy Ojca św. i ucałować jego rękę. Zanim atoli napiszę wam o tem, muszę donieść, że wedle ułożonego rozkładu naszej pobożnej podróży, stanęliśmy naprzód w Padwie.

W Padwie, miejscu śmierci św. Antoniego, tak jak i w Lizbonie, miejscu jego urodzenia, obchodzą w tym roku siedmsetną rocznicę urodzenia tego wielkiego za życia i po śmierci cudotwórcy, a obchodzą ją wielkiemi uroczystościami. Słuszną więc było rzeczą, że i my Polacy stawiliśmy się u grobu tego tak wielce czczonego u nas i gdzieindziej świętego. W sobotę 11 maja wieczorem przybyliśmy do Padwy, a nazajutrz cały dzień przepędziliśmy w kościele św. Antoniego, oraz na zwiedzaniu niektórych innych osobliwości, jak n. p. kościoła św. Justyny.

W kościele św. Antoniego, przy samych głównych drzwiach po lewej stronie, Polacy tak licznie w dawnych wiekach uczęszczający na uniwersytet tutejszy, zbudowali ołtarz pod wezwaniem św. Stanisława biskupa, przy którym gromadzili się na swe nabożeństwa i odbywali posiedzenia bractwa swojej narodowości. — Pod tym ołtarzem znajduje się grób, w którym wielu naszych rodaków złożyło swe kości, a po jednej i po drugiej stronie ołtarza znajduje się jeszcze kilka pomników, umieszczonych w ścianie, przypominających niektórych z nich. Przed kilku laty, gdy zmieniano posadzkę, płyty z napisami, umieszczone wzdłuż jej powierzchni, usunięto i przeniesiono do tak zwanego *claustrum* klasztornego i umieszczono w ścianie, oznaczając liczbami tak tablice, jak i miejsce, zkąd je wzięto. Obecnie przy postanowionej naprawie i przerobieniu tego kościoła postanowiono zupełnie usunąć ten ołtarz. Z ołtarzem usunięte zostaną i pomniki polskie, a tylko ciał naszych rodaków, tam złożonych, nie ruszą. Dowiedziawszy się o tem na miejscu, donoszę wam o, z tym atoli dodatkiem, że przez pamięć dla naszego narodu chcieliśmy tutaj ocalić ten ołtarz i otaczające go pomniki, przenosząc je do jednej z bocznych kaplic; ale na to potrzeba będzie koło dwóch tysięcy lirów. Może się znajdzie jaki miłośnik ojczystej naszej przeszłości, co się zajmie tą sprawą, a w takim razie należy się porozumieć z Ojcem gwardyanem franciszkańskim, mieszkającym przy tutejszym kościele, a dodam i to, że jest to sprawa bardzo pilna.

W poniedziałek rano przez parę godzin wzdłuż morza wiózł nas nadzwyczajny pociąg do Loretu, gdzie obchodzą sześćsetną rocznicę przeniesienia na włoską ziemię Domku Bożej Rodzicielki. — Z wielkim żalem po nabożeństwie opuszczaliśmy to miejsce. Wieczorem wysiedliśmy w prześlicznym Asyżu,

---

36)

PAWEŁ BOURGET.

ZA MORZAMI.

(Ciąg dalszy).

Wychodzimy na ulicę. Wszędzie „saloony" (szynki) jedne przy drugich. Olbrzymi policyant, którego agent zabrał, by nas oprowadzał po piwnicach palaczy opium, zatrzymuje nas przed wysokim domem, na który z dumą wskazuje.

— Well — rzecze do nas z komiczną emfazą. — To „Bismark", nie znajdziecie panowie w całym świecie nic podobnego do nowojorskiego „Bismarka". Czy chcecie wejść?

Przyjmujemy propozycyę i, o ironio wielkości ludzkiej! dowiadujemy się, że ów Bismark w New-Yorku jest to po prostu miejsce, gdzie przyjmują na nocleg po dziesięć, dwanaście, lub siedm sous od osoby. Policyant wszedłszy do posępnego korytarza, prowadzi układy z odźwiernym. Ten ostatni po pewnych trudnościach, obliczonych widocznie na datek pieniężny, pomimo obecności policyanta miejskiego, puszcza nas wreszcie na źle oświecone schody. Drzwi otwierają się na pierwszem piętrze. Znów prowadzimy układy z odźwiernym sali, tak mocno ogrzanej, iż z trudnością można oddychać. Tam w zmroku, rozpraszanym gdzieniegdzie rzadkiemi światłami, ukazuje się podwójny szereg łóżek kauczukowych, a na nich ciała do połowy okryte łachmanami, lub zupełnie nagie. Wszyscy ci nieszczęśliwi śpią snem podobnym do śmierci, w którym jednak życie odzyskuje swą energię. Z pozycyi, w jakiej znajdują się ich członki, można wnioskować, iż nie kładli się, lecz padali zwaleni z nóg znużeniem. Podeszwy ich nóg sterczą z pod nakrycia czarne od błota ulicznego. Blade twarze tych, którzy kończą rozbierać się, — rozbierać się? — nie, trzebaby zaiste wynaleść osobne słowo na określenie zdejmowania tych najrozmaitszych łachów — patrzą na nas wzrokiem błędnym, ogłupiałym. Jesteśmy dla nich zapewne już jakby sennemi widziadłami w tej atmosferze, przesyconej wyziewami. A jednak ci, których widzimy przed sobą, są jeszcze uprzywilejowanymi. Rodzaj hamaków, w których spoczywają, musi sprawiać im nielada rozkosz, skoro dopłacają za nią parę sous. Oprócz tego dwa sous na chleb, dwa na tytoń i dwa na whisky. Goście na drugiem i na trzeciem piętrze śpią na gołych deskach. Jest tam bardzo twardo i niewygodnie, jednak zawsze lepiej niż na dworze podczas nocy styczniowej. Tę myśl czytam na twarzy zmęczonej starca, zdejmującego żakiet w sypialni ostatniej kategoryi. Jest to istne widmo nędzy ludzkiej, którego zapomnieć nie można.

Przypatrując się mu, przypomniałem sobie, iż tegoż wieczora byłym zaproszony na bal do jednego z pałaców piątej „Avenue". Bez żalu wyrzekłem się tego balu. Wyobrażam sobie mieszkanie całe przybrane różami, kosztującemi dolara za sztukę, rozjaśnione tualetami kobiet, z których każda ma na sobie drogie kamienie wartości kilkudziesięciu tysięcy franków. Szampan, który się tam leje strugami, kosztuje po dwadzieścia pięć franków za butelkę. I te róże więdną zanim kogo wzięła ochota odetchnąć ich wonnym aromatem, a te piękne usta zaledwie dotkną się krawędzi puharów, w których perli się ten drogi napój. I kontrast pomiędzy strasznym realizmem pewnych nędz a bezpożytecznym zbytkiem występuje tu jaskrawiej, niż w najwymowniejszych teoryach i wyjaśnia, dlaczego w niektórych głowach powstaje czasami mania zniszczenia podobnego społeczeństwa.

Policyant, który mógł być użyty zarówno do czuwania nad owym balem, jak dziś czuwa nad zaułkami Bowery, jest tak samo dumny z tych widoków nędzy, które nam pokazuje, jak jego kolega z piątej „Avenue" prawdopodobnie jest dumny ze wspaniałego balu. Jowialnie powtarza nasz policman słowa:

— Czy widzieliście panowie gdziekolwiek w świecie coś podobnego, jak nasz Bismark?

A na progu zaczerpując świeżego powietrza pełną piersią, dodaje:

— A teraz panowie pojmiecie, co wart jest łyk świeżego powietrza.

Humorysta ten widocznie lubi zbierać pieniądze z napiwków, gdyż widząc nas wzruszonych widokiem owego ponurego przytułku nocnego, zaprasza nas w celu rozprószenia smutnych myśli do nowej suteryny pewnego Włocha: „Tam zawsze jest jakaś „jollification" — mówi nam". Słowo to, trudne do przetłómaczenia, zarówno jak i słowo „jolly" od którego pochodzi, a które oznacza jakąś wesołość, uciechę, żart dziecinny. Pytam się go przy tej okazyi, z jakiej narodowości rekrutują się przeważnie goście nocni „Bismarka". Odpowiada nam, że przeważają pomiędzy nimi Niemcy i Irlandczycy; Amerykanie trafiają się rzadziej. Zaiste, gdybyśmy sądzili tylko po tych zaułkach, które widzieliśmy, to chyba musielibyśmy przypuszczać, że Amerykanów wcale nie ma w New-Yorku, lub że są wszyscy milionerami, gdyż samych prawie cudzoziemców spotkaliśmy, zwiedzając te ubogie dzielnice.

Cudzoziemcy byli także w restauracyi nocnej, do której zaprowadził nas przewodnik. Wszelako zapowiedziana „jollification" ograniczała się do rozmowy z gospodarzem, Włochem, widocznie zaambarasowanym i wściekłym z naszego przybycia, pomimo pozorów grzeczności. Podczas, gdy jego trzej rodacy palili długie cygara ze słomkami i wypróżniali butelki Chianti, nie patrząc na nas, gospodarz, gruby, blady, z oczami prokuratora. zapewniał nas tonem galernika: „Możecie, panowie wszystko oglądać w moim domu. Nie mam nic do ukrywania". I powtarzał z naciskiem: „Nic nie ukrywam!". — „Nic nie ukrywam!". Widocznie jakąś tajemniczą robotę konspiracyi, kontrabandy albo prostytucyi przerwaliśmy mu naszem wejściem. Policyant nasz musi coś o tem wiedzieć, gdyż wyprowadza nas z szynku z takim samym pośpiechem, z jakim nas przedtem zapraszał.

Tegoż wieczoru odwiedziliśmy jeszcze kilka „cafe-concertów" i balów publicznych. Trzy takie zakłady stoją mi żywo w pamięci w chwili, gdy piszę te słowa.

Mieścił się jeden z nich w nędznej izbie, zastawionej stołami i posiadającej estradę dla orkiestry. Tłoczą się w niej subjekci, żołnierze, a przedewszystkiem marynarze.

Dziewczęta chodzą od jednej grupy gości do drugiej, pijane, a przytem głodne. Trzy z nich usiadły przy naszym stole i poprosiły o poncz z mlekiem. Wypiły go z żarłocznością, że aż patrzeć było nieprzyjemnie. Jedna z nich, zobaczywszy jedwabną podszewkę u mego paltota, studyowała ją ciekawie i głaskała ją ręką, co jej widocznie sprawiało przyjemność.

Drugi szynk, do któregośmy weszli, jest trochę przyzwoitszy. Ma on dużą salę, w której odbywają się tańce. Dwie danserki zwróciły naszą uwagę. Są to rodzone siostry, widocznie dopiero debiutantki w tym zawodzie. Jedna z nich ma lat ośmnaście, druga dziewiętnaście. Są one piękne i delikatne, mają na sobie ubogie sukienki czarne z czerwonemi wypustkami. A jednak te dwie wątłe dziewczynki piją już whisky pełnemi szklankami.

Zwiedziliśmy jeszcze trzeci wstrętny lokal tego przedmieścia. Tańczą tam młodzi chłopcy z wyszminkowanemi twarzami, wyróżowanemi ustami i podmalowanemi oczami i brwiami. Sala, w której się tańce odbywają oddzielona jest od ulicy jedynie izbą szynkową; potrzeba jednak tylko potrącić nogą w jedne drzwi, aby się znaleść na tym balu. Gospodarz tego lokalu, z twarzą okrytą pryszczami, wiecznie uśmiecha się do swych klientów. Zapewne i on jest jednem z pożytecznych narzędzi wyborczych. Wielkie miasta — podobnie jak i wielkie demokracye — mają i takie scenerye w swoich kulisach. . . .

Dnia 18 stycznia. Tego ranka poszliśmy we trzech, D..., K... i ja, zwiedzić dwie wyspy na wschodniej odnodze rzeki, Blackwell's i Ward's, gdzie mieszczą się domy waryatów i więzienia. Przedtem mieliśmy się spotkać z agentem policyjnym, p. Clarck, który towarzyszył nam poprzednio, a mieliśmy się z nim spotkać koło bramy „grobów". Tak zwie się więzienie miejskie, w którem mieści się zarazem sąd policyjny. W żargonie nowojorskim nadano temu gmachowi to ponure i symboliczne przezwisko z powodu grubych filarów egipskich zdobiących jego perystyl.

W zawodzie agenta policyjnego punktualność jest często niemożliwa, to też p Clarck nie stawił się w umówionem miejscu, lecz kazał nam powiedzieć przez jednego z policyantów, że postara się połączyć z nami później, gdy „skończy robotę". Któż może wiedzieć, czy czasem nie poluje w pobliżu nas na tej samej ulicy? A może zbrodniarz, którego śledzi, przebiega zdesperowany po tym samym chodniku, przypatrując się tym domom, które dla nas są nic nie znaczące, ale dla niego mogą być azylem lub zgubą. Domy te migają przed nami, gdy jedziemy tramwajem wiozącym nas do „Bellevue Hospital". Mały parowiec z przystani drewnianej raz na dzień zabiera skazanych i krewnych waryatów pragnących ich odwiedzić. Razem z nami przybył do przystani furgon celkowy z kryminalistami, nazywany w gwarze ludowej „Black Maria". Podróżnych, jadących w nim, umieszczają w osobnym przedziale statku, a na pokładzie zbiera się mnóstwo biedaków, zwłaszcza kobiet, z koszykami, naładowanemi prowizyą dla nieszczęśliwych obłąkanych.

Okręt rusza z miejsca. Obsługują go ludzie w brunatnych uniformach, między nimi kilku murzynów. Są to przeważnie ludzie skazani na długoletnie więzienie, którzy tu na tym okręcie kończą swą karę.

Mijamy w drodze statki pasażerskie i towarowe. Zimny wiatr wieje pod niebem, zaciągniętem ciemnemi, śnieżnemi chmurami. Sternik, który transportuje nędzników wszelkiego gatunku, obłąkanych i ich krewnych, jest to starzec jowialny, żujący kawałek cygara i spluwający bez ustanku. Otwiera nam dwie kabiny, w których zamknął gości z „Black Maria". W kabinie dla mężczyzn mieści się przeszło dziesięć indywiduów. Ich twarze, zdziczałe i bez wyrazu, nie mają nawet rezolutności „tramps'ów", t. j. włóczęgów, których można widzieć na ulicach New-Yorku, gdy z dumą podnoszą łebki od cygar. Kobiety mają wygląd ruchliwy i tragiczniejszy. Wszystkie, zestarzałe przedwcześnie, stoją z papierosami w ustach oparte o ściany tego pływającego więzienia.

Jest ich siedm: trzy Irlandki, dwie Niemki, jedna Murzynka i jedna prawdziwa Amerykanka.

Pomiędzy osobami załogi statku znajduje się także jeden Francuz. Pochodzi on z Pikardyi i przybył do Stanów Zjednoczonych po wojnie. Dlaczego przybył do Ameryki, tego nie chce powiedzieć, tak samo jak nie mówi nic o zbrodni, która zaprowadziła go najprzód do więzienia a potem na ten okręt. Przy tej sposobności muszę zaznaczyć, iż cyfra emigrantów francuskich, przybywających do Ameryki, jest bardzo nizka; w ciągu ostatnich lat dziesięciu przybyło ich tutaj zaledwie 50.400 osób. W tymże czasie Ameryka otrzymała z Niemiec milion czterysta piędziesiąt tysięcy mieszkańców.

(Ciąg dalszy nastąpi).

aby się pokłonić szczątkom św. Franciszka i św. Klary.

We wtorek po godzinie 2-giej po południu przybyliśmy zdrowo do ukochanego Rzymu. Piszę naprędce, a więc nie mogę wspominać o uczuciach, jakich się zawsze doznaje na wstępie do chrześcijańskiego wiecznego miasta. Zaraz po przybyciu nasz przewodnik ks. Dr. Smoczyński otrzymał zawiadomienie z Watykanu, że Ojciec św. raczył zezwolić, aby polska drużyna we czwartek rano była na jego Mszy św. — Otóż w rzeczy samej dzisiaj mieliśmy to szczęście, żeśmy byli na Mszy św. odprawionej dla nas w „Sala ducale" zamienionej na kaplicę. — Ojciec św. wszedł do kaplicy i odprawił Mszę św., a następnie wysłuchał drugiej odprawionej przez jednego ze swoich kapelanów, podczas której ciągle klęczał, a trzymając złożone ręce przy twarzy z przymrożonemi oczami modlił się gorąco. Następnie ustawiono nas rzędem w jednej z loggij Rafaelowskich, a Papież obnoszony w lektyce wzdłuż tego szeregu, z dziwną słodyczą i łaskawością zwracał się do każdego. Ale gdy nasz przewodnik ksiądz Dr. Smoczyński, przedstawiający nas, wymienił którą osobę z pod rosyjskiego panowania, to już doprawdy nie było granic objawów serdeczności jego ojcowskiego serca. — Tu ksiądz uciekający przed Syberyą, tu unita z Podlasia, tu inna osoba z Kowieńskiej gubernii, tu znowu ktoś z Wołynia itd. byli przedmiotem wynurzania współczucia dla nieszczęśliwych i gorących westchnień Papieża. Z tych atoli wszystkich osób najgoręcej przytulony do Papieża był unita z Podlasia — a z tych krótkich wyrazów, jakie Papież mówił, widać, że dobrze mu jest znanem męczeństwo naszego Kościoła.

Papież stosunkowo dobrze wygląda i ma ruchy żywe i pewne — powiedziałbym, że bez porównania jest zdrowszym, niż w ostatnich latach. Znać to było i ze swobody w klękaniu przy ołtarzu i z tej rozmowy o różnych osobach, którym polecał wyrazić swe pozdrowienie i szczególniejsze błogosławieństwo, jak n. p. księdzu arcybiskupowi Stablewskiemu, księciu-biskupowi Puzynie, to znowu hr. Badeniemu namiestnikowi Galicyi, o którym dodał, że pamięta jego bytność w Watykanie. Następnie, gdy Ojcu świętemu przedstawiono jednę z uczennic zakładu pani jenerałowej Zamoyskiej z Zakopanego, Ojciec św. pytał o ten zakład, błogosławił czcigodną jego założycielkę i cały zakład, a następnie wspomniał o swej znajomości z jenerałem Władysławem Zamoyskim.

Ze sercem przepełnionem błogiemi uczuciami i z wielkiem wzruszeniem, bo u niejednego objawiającem się łzami w oczach, patrzyliśmy za lektyką unoszącą z przed naszych oczów Leona XIII, tego wielkiego Papieża i człowieka; z temi też uczuciami opuszczaliśmy Watykan. — Jeżeli każdy katolik może prawdziwie powiedzieć, że ma dwie ojczyzny na ziemi, jedną własną a drugą Kościół, to każdy Polak jeszcze to lepiej odczuwa, gdy wychodzi z Watykanu.

Miód jako środek leczniczy. Rozwój produkcyi cukru wpłynął na usunięcie miodu z użytku domowego, a także jako środka leczniczego; a jednak należy przyznać, iż tak pod względem wartości jako produkt żywnościowy, jakoteż jako posiadający własności lecznicze, miód stoi daleko wyżej od cukru.

Takie położenie, wytworzone warunkami przemysłowymi, niewątpliwie przynosi szkodę zdrowotności publicznej.

Za dawnych czasów używano miodu w tych wszystkich wypadkach, w których obecnie używa się cukru, gdyż miód — jako pożywienie i jako lekarstwo — przewyższa cukier.

Miód jest produktem delikatnych soków roślinnych i w składzie swoim zawiera części, potrzebne nieodzownie naszemu organizmowi, ponieważ znajdujemy w nim czysty cukier gronowy, trzcinowy lub owocowy z niewielką przymieszką białka i połączeń żelazistych, olejków eterowych i kwasu mrówczanego, który dodają pszczoły dla nadania dziełu swemu większej spoistości. Cukier zaś zwyczajny składa się tylko z jednego rodzaju cukru, mianowicie trzcinowego, i prawie zawsze zawiera resztki ciał chemicznych, używanych do jego czyszczenia, oraz rozmaite przymieszki, dodawane przez fabrykantów dla nadania temu produktowi pożądanych w handlu własności. Z tego wynika, że szkodliwy wpływ sztucznego cukru na zęby i przewód kiszkowy zdaje się nie podlegać żadnej wątpliwości.

Trudno wprawdzie żądać, aby konsumenci zamiast cukru, do którego już są przyzwyczajeni i którego cena jest dla nich przystępną, powrócili do wyłącznego używania miodu, tem bardziej, że wielu z nich nie znosi jego słodyczy i odrębnego smaku; mając jednak na widoku jego niewątpliwe własności lecznicze, należałoby starać się o upowszechnienie miodu jako lekarstwa, którem powinniśmy się w wielu wypadkach posługiwać częściej, niż to czynimy obecnie.

Miód jest w wysokim stopniu pożywny i strawny. Używany, jako pożywienie, niezmiernie wzmacnia organizm, bo w rozcieńczonym stanie jest wchłaniany przez kulki krwi, bez obciążania ich niepotrzebnymi dodatkami. Krew zyskuje w tym wypadku energię, dającą organizmowi siłę muskularną, odświeża nerwy i sprowadza sen spokojny. Miód do pewnego stopnia wpływa na organizm, tak jak alkohol w małej ilości, z tą jednak różnicą, iż ten ostatni działa na kulki krwi i na nerwy, jako czynnik rozdrażniający, i nie wzmacnia ich, a z tego powodu, po przemijającem pobudzeniu, pojawia się reakcya. Używanie miodu zapewnia na czas dłuższy pomyślne skutki, które nie zjawiają się w tym wypadku, jako wynik chwilowego rozdrażnienia, gdyż pochodzą z istotnego wzmocnienia sił. We wszystkich tedy wypadkach niezadawalniającego odżywiania fizyologicznego, któremu towarzyszą osłabienie i apatya nerwowa, miód może być używany z wielkiem powodzeniem, zarówno jak i w okresie starości, który zaznacza się ubytkiem siły życiowej.

Oprócz dobroczynnego wpływu na proces odżywiania organizmu, miód posiada jeszcze własności, zabezpieczające od chorób, a zależne od jego części składowych. Na dowód można przytoczyć następujące dane.

Obecnie w drodze doświadczeń stwierdzono, iż większa część chorób zaraźliwych, jako to: tyfus, cholera, dyfterya, ospa, szkarlatyna, dysenterya i t. d., wynikają wskutek specyficznych bakteryi, które, dostawszy się do organizmu i znalazłszy warunki sprzyjające swemu rozwojowi, sprowadzają choroby. Jednocześnie okazało się z badań naukowych, iż białe ciałka krwi pochłaniają bakterye, lecz tylko wtedy, gdy posiadają same więcej energii życiowej od mikrobów, w przeciwnym bowiem wypadku, albo nie są w stanie pochłaniać bakteryi, które żyją i mnożą się swobodnie, albo chociaż je pochłaniają w części, nie są jednak w stanie wessać ich i przetrawić. W skutek tego same ciałka krwi podlegają rozkładowi i sprzyjają tem szybszemu rozwojowi bakteryi. To wyjaśnia nam, dlaczego w jednakowych warunkach jedni ludzie zarażają się chorobami, drudzy nie, a w razie zachorowania jedne organizmy wychodzą zwycięzko z walki, gdy inne w niej giną.

Jednym ze środków, wywierających wyborny wpływ w obu kierunkach, jest miód, który z jednej strony wpływa dodatnio na rozwój energii życiowej w białych ciałkach krwi, z drugiej strony ogranicza mnożenie się chorobotwórczych bakteryi z pomocą olejów eterowych i kwasu mrówczanego, stanowiących jego części składowe. Że miód istotnie oddziaływa niekorzystnie na rozwój bakteryi, o tem świadczą nieudatne próby hodowania ich w tym produkcie. Dlatego to prosty lud używa miodu przy dyfterysie, szkarlatynie, suchotach i wielu innych chorobach.

Z powyższego wynika, iż organizm zdrowy powinien używać miodu, jako środka odżywczego, żeby utrzymać się, jak można, najdłużej w pełni sił żywotnych, nieustannie krzepić się i wzmacniać, zaś organizm chory powinien przyjmować miód, żeby drogą naturalną odzyskać utracone siły i powrócić do równowagi, oraz pomagać tym sposobem skuteczności lekarstw. Stwierdzono naprzykład, iż przy niedokrwistości i blednicy u kobiet, pigułki z żelaza skutkują lepiej przygotowane z miodem, niż z cukrem, lukrecyą lub innym ekstraktem. Bez wątpienia skutkowałyby jeszcze lepiej, gdyby, zamiast mieszczącej się w nich nieznacznej ilości miodu, chory organizm otrzymywał miód w większych ilościach.

Miód szczególniej pożytecznym bywa w chorobach piersiowych, którym towarzyszy: kaszel, krótki oddech, duszność i poty, — dalej w katarach kiszek, chorobach naskórnych, doskonały wywiera też wpływ na osoby, cierpiące na hypochondryę i bezsenność.

Ponieważ miód sprzyja wielce wytworowi krwi, — lekarze radzą karmić nim dzieci, które raczą się nim, jak łakotkami, i wyrastają zdrowe, mocne i zabezpieczone od wielu chorób. To też matki postępowałyby daleko rozsądniej, gdyby zamiast cukierków i konfitur, a także zamiast masła, często nieświeżego, dawały dzieciom miód we wszystkich postaciach.

W normalnym stanie zdrowia dobrze jest używać miodu trzy razy dziennie, — o ile możności w dużych dawkach — naprzykład po łyżce stołowej rano z bułką i przegotowanem mlekiem, po obiedzie i wieczerzy wprost łyżką, popijając wodą lub herbatą.

Należy nadmienić, iż miód wpływa dodatnio na nasz organizm tylko wtedy, jeżeli jest zupełnie czysty, bez żadnych obcych przymieszek, t. j. taki, jakiego rzadko można dostać w handlu. Najlepiej kupować miód w plastrach, o ile można białych i przeźroczystych. Plastry ciemne mają tę złą stronę, iż w ich komórkach niejednokrotnie już zapewne wylęgały się pszczoły i z tego powodu zawierają resztki błonek. Miód w plastrach nawet najlepszy przedstawia tę niedogodność, iż przy jedzeniu nawet najostrożniejszem dostają się do żołądka kawałki wosku, co bynajmniej nie jest pożądane. Co się tyczy patoki i tej nie można uważać, jako zupełnie czystą, bo przy niedbałem postępowaniu pasieczników wraz z miodem, spływającym z plastrów, w naczynia spadają i cząsteczki wosku. Najlepszym bywa miód, otrzymywany we wzorowo prowadzonych pasiekach za pomocą centryfugi. Niektórzy pasiecznicy miód, tą drogą otrzymany, przepuszczają jeszcze przez gęste sita i pozwalają mu ustać się. Jeżeli wówczas w miodzie znajdują się cząsteczki wosku, spływają na wierzch, poczem wierzchnia warstwa zdejmuje się i miód pozostały jest już zupełnie czysty. Tylko taki gatunek miodu zasługuje na nazwę leczniczego.

Miód z plastrów bez przymieszki po pewnym czasie krystalizuje się i przechodzi w stan ziarnisty. Miód nieczysty lub rozrzedzony trudniej poddaje się krystalizacyi, podobnie jak i miód czysty, lecz przegotowany, który tężeje dopiero na mrozie. Kryształy w miodzie bywają większe i mniejsze, co nie pozostaje w żadnym związku z jego dobrocią. Chociaż miód skrystalizowany przedstawia niejaką gwarancyę swej dobroci, lecz i taki bywa czasem pomięszany z mąką lub kredą. Fałszerstwo takie można łatwo wykryć, rzucając odrobinę miodu w gorącą wodę. Po chwili miód roztopi się i wydzielą się obce przymieszki.

Zupełnie dobry i czysty, tak zwany miód leczniczy można bezpiecznie całe lata przechowywać w naczyniu zamkniętem i w chłodnem miejscu. Nie utraci on nic na swej dobroci, podczas gdy miód fałszywy szybko ulega zepsuciu.

Jubileusz Zacharjasiewicza. W roku bieżącym przypada — jak wiadomo — jubileusz czterdziestoletniej działalności powieściopisarskiej Jana Zacharjasiewicza, którego pierwszy większych rozmiarów utwór p. t. „Uczony" ukazał się w roku 1855 w naszym grodzie. Wydział lwowskiego Koła literacko-artystycznego postanowił w dniu 18 b. m. wziąć inicyatywę w urządzeniu obchodu jubileuszowego tak zasłużonego dla literatury narodowej pisarza i zawiązał w tym celu osobny komitet.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łac.: Mianowani: ks. dr. B. Jaszowski asesorem, a ks. dr. Stan. Narajewski sekretarzem Sądu duchownego dla spraw małżeńskich. Administratorem parafii w Krystynopolu ustanowiony został O. Konrad Forystek Zgromadzenia OO. Bernardynów; w Chocimierzu ks. Tomarz Horeczy, dotychczasowy wikary tamże. Zmarł ks. Alojzy Mięsopust, proboszcz w Pomorzanach. R. i. p. Konkurs na probostwa w Chocimierzu i Pomorzanach ogłoszony z terminem do końca czerwca br.

Dyecezya przemyska. Egzamin konkursowy złożyli księża: M. Błoński, J. Jakubowski, R. Knendich, I. Krzyżanowski, I. Pressen, M. Sapecki, S. Wawro i B. Wojaczyński. Uwolniony *a cura anim.* na 4 miesiące: ks. K. Kochmański, wikary w Przewrotnem z powodu słabości. Aplikowany w charakterze wikaryusza do Przewrotnego ksiądz A. Stańko. Przeniesieni księża wikaryusze: Jan Kozak z Jasienicy do Błozwi, Michał Stapecki ze Stojaniec do Jasienicy, Maciej Rymar z Gorzyc do Stojaniec, I. Nawrocki z Kosiny do Gorzyc, F. Łystawka z Pantalowic do Kosiny. Konkurs na nowo utworzone probostwo w Laszkach ogłoszony do 20 czerwca b. r.

Dyecezya tarnowska. Prezentę otrzymali: na probostwo w Szczucinie ks. Tomasz Łączewski, wikary katedralny w Tarnowie; na probostwo w Tęgoborzy ks. Jan Figiel, administrator tamże. — Odznaczony expositorio canonicali ks. Stanisław Fox, katecheta gimnazyalny w Bochni. — Przeniesieni: ks. Franciszek Staszałek z Jadownik do Mszany dolnej, ks. Jan Florek z Padwi do Kolbuszowej, ks. Józef Kondolewicz z Kolbuszowej do Cmolasa. — Nowo zaaplikowani: ks. Wojciech Ścisło do Słopiec królewskich, ks. Adam Bryl do Nockowej. — Rekolekcye ludowe odbyły się w Jasieniu w czasie od 21 do 29 kwietnia pod kierownictwem ks. Misyonarzy z Krakowa. Do św. Sakramentów przystąpiło 1200, a do bractwa wstrzemięźliwości 869 osób. Nadto zawiązało się Kółko rolnicze i otworzono sklepik chrześcijański.

Ruch osobowy i towarowy na kolejach państwowych. Według ostatniego wykazu generalnej dyrekcyi kolei państwowych, przewieziono w miesiącu kwietniu b. r. na wszystkich liniach własnych i w zarządzie kolei państwowych pozostających, ogółem osób: 3,218.008; tonn towarów 2,018.533. Dochód z przewozu osób i pakunków wyniósł: 1,887.200 złr., z przewozu towarów 5,084.870 złr. czyli ogółem 6,972.070 złr.

Ogólny dochód w miesiącu kwietniu r. 1894 wyniósł 6,927.962 złr.

W porównaniu z miesiącem kwietniem roku ubiegłego, wykazuje dochód w miesiącu kwietniu roku bieżącego zwyżkę o 44.108 złr.

Amerykańskie posagi. Z powodu bliskiego ślubu syna lorda Scarsdale z Amerykanką miss Leister, która wnosi mu 15 milionów franków posagu, *Gaulois* paryski przytacza z pism amerykańskich obliczenie, z którego wynika, że w ostatnich czasach przewędrował w samych posagach z Nowego do Starego świata miliard franków. Sama Francya, dzięki 16-stu małżeństwom członków swojej arystokracyi z nababówniami amerykańskiemi, zbogaciła się o 179,000.000 franków. W tej liczbie sama miss Gould, wychodząc przed kilku miesiącami za hr. de Castellane, wniosła 85 milionów, największy dotychczasowy posag amerykański. *Gaulois* wylicza Amerykanki, noszące dziś najpiękniejsze nazwiska paryskiego herbarza; są to: margrabina de Breteuil, margrabina de Ganay, wicehrabina de Courval, księżna Decazes, księżna de Polignac, księżna Poniatowska, margrabina de Choiseul, księżna de Dino (Talleyrand-Périgord), hrabina de la Forest Divonne, hrabina Langier-Villars, margrabina de Florès, księżna de la Rochefoucauld, baronowa Seillière. Ojcowie tych pań byli bądź rzemieślnikami, bądź kupcami w Ameryce, najczęściej jednak zaczynali karyerę od handlu wieprzami lub od szynkarstwa.

Krótkie słowo. W urzędowej terminologii niemieckiej napotkaliśmy następujące słowo: „Verpflegungskostenübernahmsbereiterklärungsattestformular".

Zmarli. Julia z hr. Potockich ks. Lichtenstein, matka znanego posła do parlamentu i przywódzcy socyalistów chrześcijańskich ks. Alojzego Lichtensteina, umarła we Wiedniu w 77 roku życia. — Dr. Józef Tomanek, lekarz i właściciel dóbr ziemskich, umarł we Lwowie w 84 roku życia. — Ludwik Bugno, magister farmacyi i właściciel drogueryi w Buczaczu, umarł we Lwowie w 41 roku życia.

Stan powietrza. T. o 8 rano +11° R. w poł. +14° R. Bar. 761. Idzie w górę. Deszcz. Wypogadza się.

W restauracyi.

Kelner. Gość skarżył się, że kotlet nieświeży. Odkroił tylko maleńki kawałek, a resztę zostawił.

Właściciel Bardzo dobrze! Gość jest widocznie człowiekiem wybrednym i zamożnym. Należy mu kotlet porachować drożej...

Teatr. Dziś w piątek nie będzie przedstawienia. W sobotę „Ferréol", komedya w 4 aktach W. Sardou. W niedzielę „Towarzysz pancerny", komedya w 3 aktach M. Wołowskiego.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Sezon letni rozpoczął się wczoraj pod bardzo pomyślną wróżbą, bo przedstawienie „Madame sans Gêne" w odświeżonym teatrzyku na Szkarpach, ściągnęło tyle publiczności, że teatr był pełny. Dzięki „elektrycznemu słońcu", którego zeszłego roku nie było, oraz dzięki orkiestrze, grającej na dworze w osobnym pawilonie, ogródek teatralny stanie się znowu ulubionym punktem zbornym Lwowian. Potrzeba do tego tylko dwóch rzeczy, tj. pogody, który lada dzień powróci i ożywienia w teatrze, o które postarał się p. Przybylski zaangażowaniem na gościnne występy kilku pierwszorzędnych sił. Przed przybyciem p. Modrzejewskiej, której występy będą kulminacyjnym punktem sezonu, zobaczymy dawnego ulubieńca naszej publiczności i jednego z najznakomitszych artystów w Polsce p. Marcelego Zboińskiego. Pierwszy jego występ przypada na wtorek. P. Zboiński wystąpi w „Walce motyli" jako Winkelman (rola pana Fiszera), potem zaś da się widzieć: w „Zemście", „Powietrzu wielkomiejskiem", „Panie Kochanku" itd.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 22 maja.

(Z.) Ultimo teraźniejsze przejdzie zapewne bardzo gładko, gdyż znaczniejsze zobowiązania są po większej części już rozwikłane. Spekulanci nasi przeczuwając, że obecny peryod stagnacyi potrwa zapewne długo, może aż do jesieni, wysprzedali swe walory, a wszystko rzuca się teraz do spekulacyi w papierach niemieckich, gdyż entuzyaści giełdowi sądzą, że haussa w Berlinie nie wyszła jeszcze nawet ze stadyum początkowego. Oczekiwano przez kilka dni jakiejś pewniejszej wiadomości o zapowiedzianych nowych przedsiębiorstwach Zakładu kredytowego, tymczasem i ta nadzieja zawiodła, to też widać na giełdzie ogólne zniechęcenie do naszych walorów. Oczywiście w obec takiej dyspozycyi giełdy, fluktuacyi kursów nie ma prawie żadnych i możnaby na śmiało nie będąc na giełdzie, skomponować cedułkę, wstawiając do niej o kilkanaście lub kilkadziesiąt centów zniżone kursa dnia poprzedniego.

Po raz pierwszy wprowadzono dziś na giełdę akcye berneńskiej fabryki maszyn Brand & L'huillier, przemienionej z przedsiębiorstwa prywatnego w towarzystwo akcyjne. Ta drobnostka, na którą kilka tygodni temu niktby nie zwracał uwagi, była dziś najważniejszym wypadkiem dnia.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 397·50, węgierskie 462·—, Anglobanki 170·40, Uniony 329·75, Bankvereiny 162·70, Länderbanki 280·80, Ludwiki 222·60, Czerniowieckie 325·—, Elbethale 289·75, Renta papierowa 101·35, srebrna 101·35, austryacka złota 123·85, 4% austr. renta wal. kor. 101·50, węgierska złota 123·25, 4% węgierska renta wal. kor. 99·05, dukat 5·72—, 20-frankówka 9·67½, marki 11·92, ruble 1·31¾.

Wiedeń 22 maja. Spirytus 15·80—16.

§ **Galicyjsko-rumuński ruch drzewny.** Sprostowanie. Podane w taryfie dla powyższego ruchu z 1 stycznia 1895 ceny przewozu z Hatny trs. do Brały, Gałacu i Jass trs. (dla Odessy) (A. taryfa stacyjna, stronica 2) będą mieć zastosowanie od dnia 15 czerwca 1895 z Hatny transito: a) tylko do posyłek z Russ-Mołdawicy; b) dla posyłek ze wszystkich innych stacyj.

§ **Zmiana nazwy** przestanku Göttweig i stacyi Furth Göttweig. Dotychczasowa nazwa położonego na przestrzeni Krems-Herzogenburg przystanku „Göttweig" zmienioną została z dniem 1 maja b. r. na „Furth-Göttweig przystanek", stacya zaś Furth Göttweig położona na tym samym szlaku otrzymała nazwę „Furth-Pall".

§ **Północno-niemiecki** ruch towarowy z Galicyą i Bukowiną część II, zeszyt 1. Z dniem 1 czerwca 1895 wejdzie w życie nowa taryfa wyjątkowa Nr. 32 dla posyłek surowego, nieopakowanego wosku ziemnego.

§ **Zmiana nazwy** przystanku Nowosielce. Dotychczasowa nazwa leżącego na przestrzeni Lwów-Stanisławów przystanku „Nowosielce" zostanie z dniem 1 czerwca b. r. zmienioną na „Nowosielce szlacheckie."

Telegramy „Przeglądu".

Rzym 24 maja. Na bankiecie, urządzonym wczoraj w „Teatro Argentina" miał Crispi wielką mowę polityczną. Przedewszystkiem omawiał stosunki, jakie zachodziły w chwili objęcia przezeń rządów. Crispi usłuchał wezwania króla, ujął ster rządów i prosił o poparcie wszystkich dobrze myślących członków parlamentu i o zaniechanie na pewien czas wszelkich walk i waśni. Z początku zdawało się, że dobra sprawa toruje sobie drogę i rzeczywiście Włochy zaczęły się odradzać. Już zdawało się, że ostateczny cel jest niedaleki, gdy w tem utworzyła się nienawistna rządowi koalicya, która chciała sprowadzić parlament na bezdroża i trybuna parlamentarna stała się kazalnicą, z której miotano same tylko oszczerstwa. Ażeby udaremnić dalszą krecią robotę tego komplotu, zaproponowało ministeryum królowi jednomyślnie odroczenie izby. Kraj dowiódł, że nie wierzy złośliwym legendom, rozszerzanym przez wrogów Crispiego, usłuchał życzliwych wskazówek rządu i zgodził się na nowe projekty podatkowe, które rząd wprowadził w wykonanie, zanim parlament je uchwalił. O stosunkach Włoch do państw zagranicznych rzekł Crispi, że są one obecnie serdeczniejsze niż były kiedykolwiek przedtem. Z honorem mogą dziś Włochy cieszyć się dobrodziejstwami pokoju. Okręty włoskie, które popłyną do Kilonii na uroczystość otwarcia kanału niemieckiego, poniosą tam także sztandar pokoju.

W dalszym toku podniósł Crispi konieczność reform socyalnych, przypomniał amnestyę udzieloną na propozycyę obecnego rządu i wykazał, jak gorliwe studyum prowadzi rząd nad ustawodawstwem socyalnem. Ponieważ okazało się że absolutnie niepodobna rządzić z dotychczasowym parlamentem, przeto ministeryum jednomyślnie zaproponowało królowi rozwiązać izbę.

Następnie wyliczył Crispi wszystko, co rząd dotychczas zrobił. Podwyższył dochody państwa, a równocześnie zmniejszył wydatki, przywrócił kredyt państwowy i ulepszył całą służbę państwową. Przy pomocy nowowybranego parlamentu będzie mógł rząd stworzyć wiele jeszcze lepszych rzeczy. W końcu odparł Crispi stanowczo zarzut, jakoby dążył do dyktatury, zapowiedział przedłożenie ustawy o odpowiedzialności ministrów i wyraził przekonanie, że przeciwnicy rządu powinni przy wyborach ponieść klęskę. Wybory mają obecnie rozstrzygnąć pomiędzy narodową monarchią a anarchią. Mowę swą zakończył Crispi zapewnieniem, że chętnie zrzeknie się władzy, jeżeli to tylko będzie możliwe bez wywołania zaniepokojenia i bez szkody dla dobra kraju i wzywał wszystkich, aby się skupili około króla.

Mowę Crispiego przyjęto hucznymi oklaskami.

Na bankiecie byli wszyscy ministrowie i wielu deputowanych i senatorów.

Genua 24 maja. Szeregowiec stojącego tu załogą pułku piechoty, strzelił w nocy w koszarach do dwóch podoficerów, jednego z nich zabił, drugiego ciężko zranił, a potem sam się zastrzelił. Motywem tej zbrodni była podobno obawa przed karą, jaka czekała owego szeregowca.

Praga 24 maja. Na placu wystawy etnograficznej wybuchł wczoraj z niewiadomej przyczyny groźny pożar. Zgorzała halla maszyn wyrabiających światło elektryczne, oświetlające cały plac wystawy.

HOTEL IMPERIAL.

KRZYSZTOF JANOWICZ

Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 23 maja. M. hr. Jabłonowska z Popowiec. W. O. br. Schullhof z Frankfurtu nad Menem. M. Morawska z Odrzechowa. W. Wankowicz z Chyrowa. K. Bloch z Kolonii. R. Neumark z Warszawy. K. Lipiński z Sanoka, A. Wisłocki z Podwołoczysk. B. Rotter z Suchodół. A. Ossoliński z Królestwa Polskiego. K. Szewczyk z Pragi. S. Merkl z Berna.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 23 maja. L. Horodyńska z Kolędzian. St. Urbańska z Poddębiec. F. Pajączkowska z Kołomyi. M. Bogdanowicz z Kossowa. St. ks. Lubomirski z Równego. St. Tustanowski z Żurowa. I. J. Romaszkan z Bukowiny. Wł. Makomaski z Żulic. G. Strawiński z Szydłowiec. S. Wachowicz z Dawidkowic. J. Pop. z Bukaresztu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

✝

Za spokój duszy ś. p.

Augusta Schellenberga

odprawione będzie w sobotę dnia 25 maja b r. jako w rocznicę śmierci

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

w kościele OO. Bernardynów o g. 10 rano.

Wdowa i dzieci zapraszają na ten obrzęd krewnych, przyjaciół i znajomych.

Wiedeń 24 maja (godz. 11 w południ.) Kredyty 397.85, kred. węg. —.—, Anglobanki 171.75, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 280.80, Akcye tyton. —.—, Staatsbahny 430.—, Lomb. (z kup.) 98.25, Elbethale —.—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% kor. —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 59.65, Losy tureckie —.—

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1895 (czas środk.-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·00	9·06	9.00	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia	1·22	8·40	5·10	7·00	9·06	9·00	
Z Warszawy	5·10	—			9·06	9·00	
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów od 1 czerwca do 30 września	—	—				9·00	
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25 czerwca do 15 września)	5·10	—					
Z Muszyny - Krynicy i Mszany d. przez Tarnów	—	—			9·06		
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22					
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—		7·00			
Z Rawy przez Jarosław	—	1·22			9·06		
Z Mezo-Laborcz, Pesztu, Miskolcza przez Przemyśl	—	—				9·00	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22				—	
Z N. Zagórza p. Przem	—	1 22				9·00	
Z Chyrowa p. Przemyśl	—	1·22		7·00		9 00	
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—			12 05	8·10	—	
Z Hrebenowa, od 10go czerwca do 31 sierpnia				—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—			12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—			12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowic, Kimpolungu, Bukar. i Jass	9 50			—			
Z Suczawy, Czortkowa, Woron., Kałusza, Słob. rung., Bukaresztu i Jass	—			1.32			
Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—			6·17			
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—			7·37			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8·00	4·46		
Z Bełzca	—			—	4·40		
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	2·09	9·44		8·02	4·33		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz główny	2·25	10 —		8·25	5 00		
Z Brzuchowic od 12 maja do 10 września						8·25	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·00	4·55	10·25	6·45	
Warszawy			11·00	4·55		6·45	
Muszyny-Krynicy przez Tarnów tylko od 1-go czerwca do 30 września						6 45	
Musz.-Kr. przez Tarnów	8.40		11·00	4·55			
Chabówki przez Tarnów			11·00				
Musz.-Kr. przez Rzeszów			11·00				
Chabówki przez Rzeszów			11 00		10·25		
Rozwadowa i Nadbrzezia	8 40	—	11·00	4·55			
Rawy r. przez Jarosław		2·50	—	4.55			
Mozo - Laborcz (Pesztu, Misk.) przez Przemyśl				4·55	6·45		
N. Zagórza przez Przem.				4·55	10·25	6·45	
Chabówki prz. Przemyśl				—	10 25		
Chyrowa przez Przemyśl		2·50		4·55	10·25	6·45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu				5·25	7·38		
Hrebenowa tylko od 10 czerwca do 31 sierpnia				—	9 33		
Skolego i Stryja				5·25	9·33	3·00	7·38
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj				—	9·33	7·38	
Chyrowa przez Stryj				5·25			
Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15						
Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu co poniedz.; Radowiec					10·35		
Suczawy, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpol.					2·40		
Suczawy, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec					10·30		
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską				9·15	7·10		
Bełzca				8·15	—		
Podw. i Brodów z Podz.		2·10	6 00		10·14	10 44	
Podw. i Brodów z gł. dw.		1·56	5·46		9.50	10 20	
Brzuchowic od 12/5—10 września w dni powsz.						3·20	
Brzuchowic od 12/5—10/9 w niedziele i święta						2·26	
Zimn. wody od 12/4—10/9						3·45	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski — godz. 12 36 podług zegara lwowskiego

ROZMAITE WIADOMOSCI

Tutki odznaczone medalami **S. W. Niemojowskiego** są do nabycia w wszystkich handlach i trafikach

Najtańsze i najlepsze źródło zakupna towarów korzennych, herbaty chińsko-rosyjskiej, win austryackich, węgierskich, francuskich, rumu Jamajka i Cuba, poleca **Wł. Bażant**, Lwów Halicka 3.

Nożyce do trzyżenia owiec, angielskie, sztuka po ct. 60 i 70. Nożyce ogrodnicze (ręczne i na drążek) sztuka po złr. 1, 1.20, 1.50, 1.80, 2 i 2.50 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Zarząd dóbr Olejów ma na sprzedaż **parę karych koni** 15 i pół miary, w piątym roku na sprzedaż bardzo dobranych.

WINO 1892 **WŁASNEGO CHOWU** dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styryi.

Mleko pacht. do 400 litrów dziennie zaraz do wzięcia. Bliższe wiadomości udzieli adwokat Dr. Zygmunt Lisiewicz, Lwów, Akademicka l. 8. 3-10

Stary Cognac z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedikt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi.

Fabryka Tutek cygaretowych Heleny Piątkowskiej we Lwowie, ul. **Pańska l. 2** wyrabia **TUTKI** elektrycznie ściskane nieklejone, z najlepszej francuskiej bibułki w cenie **1000 sztuk za 90 ct. i wyżej.** Przy większym odbiorze stosowny rabat. Przy zamówieniu 5.000 sztuk, franco.

Materace włosienne (3 poduszki) po zł. 13, 14, 15, 16, 18, 20 do 30. Kołdry szyte najlepszy ręczny wyrób po 3.50, 4, 6, 7, 8, 10, 12 do 14 zł. Jedwabne atłasowe po 12.50, 14, 16 do 30 zł. Kołderki dziecięce od zł. 2 i wyżej w największym wyborze poleca specyalna pracownia pościeli Józef Schuster Lwów Kopernika 7.

Pocztowe torby dla posłańców po zł 6, 7 do 8 w głównym składzie przyborów podróżnych Pawła Langnera, Lwów ul. Halicka 16.

Masło deserowe i kuchenne z pierwszorzędnych dworów, otrzymuje codziennie świeże przechowuje w lodzie, podaje elegancko i smacznie handel pod firmą Jan Muszyński Lwów Rynek 40.

Nauki buchalteryi podwójnej udziela OSOBNO za porozumieniem, ZBIOROWO w kursach specyalnych (dla Pan odrębnie), zakłada księgi, przeprowadza skontra, informuje L. E. Veltze, Krakowska 7.

Horszowski Stanisław Karola Ludwika 3, podaje do wiadomości, że otworzył obok swego składu fortepianów, skład, wszelkich instrumentów muzycznych i strun. Ceny fabryczne.

Mieszkania i sklepy

W Hołosku wielkiem Nr. 9 są do wynajęcia na cały sezon letni od 1 czerwca począwszy 3 pokoje z balkonem. Bliższa wiadomość tamże. 2-3

Letnie pomieszkanie z wiktem lub bez, koło Brzuchowic we dworze, Borki janowskie do wynajęcia. 1 3

Letnie mieszkania we dworze (na żądanie wikt) w powiecie jarosławskim, pół mili od stacyi Bobrówki, rzeka, las szpilkowy, park. Warunki bardzo przystępne. Porozumienie: obszar dworski, Hruszatyce, poczta Nowe miasto. 1-1

Dwa sklepy duże; Teatralna 7.
7 pokoi niżej 1 piętro Teatralna 7.

[illegible]

Kawaler przemysłowiec 30 lat. posiadający intratny interes przynoszący rocznego dochodu 12.000 brutto, z braku znajomości i czasu chciałby poznać pannę lub młodą wdowę nie nad 30 lat z odpowiedniem majątkiem w celu ożenienia się. Zgłoszenia pod cyfrą „F. J. 6000“ Lwów główna poczta, restante. 1-1

Kawaler urzędnik państwowy, 36 lat z płacą 1.200 złr. z braku znajomości poszukuje panny lub młodej wdowy z odpowiednim majątkiem w celu matrymonialnym. Zgłoszenia przyjmuje do końca maja pod „1200“ Biuro anonsów „Impressa“ Lwów. Za dyskrecyę ręczy się słowem honoru. 1-1

PRYWATNE DONIESIENIA

Anna. Odebrałem. Położenie moje również okropne, jednak zastosuję się do Twej woli, lecz proszę napisz kiedy i jak mogę do Ciebie napisać bo zbyt ważna kwestya.

Marya Zatuska zawiadamia łaskawe Panie klientki, że mieszka obecnie Teatralna 10 (nad wystawą sztuk pięknych).

Kupno i sprzedaż

Kamienica w śródmieściu za 140.000 złr. do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Bliższych informacyi udziela biuro adwokatów Kamieńskiego i Mikulińskiego, Lwów Akademicka 17. 2-3

Dom do sprzedania na ulicy Kochanowskiego Nr. 15. 1-1

Willa Helena we Lwowie na Kastelówce do sprzedania. Wiadomość w handlu J. Bromilskiego (Grand Hotel).

Jedwab fularowy 60 kr.

aż do złr. 3.35 za metr w najnowszych deseniach i kolorach

Jakoteż **jedwab Henneberga czarny, biały, kolorowy** od 35 ct. do zł. 14.65 (około 240 rozlicznych jakości i 2.000 różnych barw i deseni itd). czarne, białe i kolorowe od 45 ct. do zł. 11.65.

Jedwabne damasty	od zł. —.55 do 14.65	Jedwabne bengaliny	od zł. 1.20 do 6.3
Jedw. materye włos. na suknie	„ 8.65 „ 42.75	Jedwabne grenadyny	„ —.80 „ 8.6
Jedwabne fulary	„ —.60 „ 3.35	Jedwabne Faille française	„ 1.45 „ 6.8
Jedwabny atłas dla masek	„ —.35 „ 1.90	Jedwabna Surah	„ —.80 „ 8.8
Jedwabne Merveilleux	„ —.45 „ 4.85	Jedwabny fular japoński	„ —.80 „ 3.3
Jedwabne materye balowe	„ —.35 „ 14.65	Jedwabne Crep de Chine	„ 1.35 „ 6.6

za meter.

Jedwab Armures, Merveilleux, Duchesses etc. Cristalique, Moire antique, Moscovito, Marcellines, jedwabne kołdry i materye na chorągwie — wolne od porta i cła do domu. — Wzory odwrotnie. — Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct., karty 5 ct. 141

Fabryka jedwabiu G. Henneberga w Zurychu, c. k. dostawca nadworny.

Fortepian krzyżowy, koncertowy, prawie nowy, do sprzedania. Ossolińskich 5 I p. drzwi 7. 3-5

Willa z ogrodem pięknym **l. 25 ul. św. Zofii** (Zofiówka) blisko kolei elektrycznej jest **zaraz do wynajęcia lub korzystnie do sprzedania.** Wiadomość **na miejscu.**

Willa wraz z oparkanionym morgowym ogrodem do sprzedania. Ubocz 4. Bliższa wiadomość na miejscu, albo w kancelaryi adwokata dr. Jekelesa. 2-2

Poszukuję posady

Deutsche Erzieherin mit Französisch und Klavier sucht unter bescheidenen Ansprüchen ihre jetzige Stelle bis 1 Juli zu verändern. Gefl. Antw. A. R. Gutsverwaltung Tonie, poste, Bolesław b. Tarnów.

OSOBA w średnim wieku potrzebna zaraz lub od 1 czerwca do prowadzenia małego gospodarstwa wiejskiego u kawalera leśniczego. Zgłoszenia poste rest. W. M. Hruszów.

Młoda inteligentna panna, biegła w piśmie i słowie w polskim i niemieckim języku, obznajomiona w prowadzeniu ksiąg kupieckich poszukuje we Lwowie miejsca kasyerki lub inne odpowiedne zajęcie. Łaskawe zgłoszenia do biura dzienników i ogłoszeń Plohna pod R. K. 1-3

Osoba młoda, zdrowa, rozumiejąca się na gospodarstwie i kuchni, poszukuje umieszczenia w domu zamożnym u księdza, wdowca lub kawalera. Bliższa wiadomość Łyczaków l. 8, na dole, drzwi 8.

Zdolny agronom kawaler, z wyższem wykształceniem zagranicznem i takąż praktyką, chlubnie polecony przyjmie odpowiednie stanowisko — kaucya — Ofer. przyjmuje „Cent. Biuro Ogłoszeń.“ Lwów Kopernika 11.

Przy zbliżającej się porze

Doświadczone Sekreta SMAŻENIA **Konfitur i Soków**

Czwarte wydanie Florentyny i Wandy

Obejmuje

Doskonały sposób smażenia „Agrestu“, by zachował naturalną świeżość i zieloność,
Najrozmaitsze wypróbowane Przepisy Smażenia Poziomek, Truskawek oraz wszelkich Owoców
Robienie Kompotów, Galaret i t. p.
Smażenie Owoców na spirytusie itp.

Wyborne Lody

Cena 50 cnt.

Po przesłaniu przekazem poczt. 56 cnt. u kutecznia przesyłkę franco — Drukarnia ar. W. Manieckiego. — Lwów, ul. Kopernika 7.

Wyborną kawę paloną codziennie świeżą, prawdziwą Ceylon funt 1.20 ct. Najlepszą Ceylon 1 funt 1.40 poleca **Jan Muszyński** Lwów, Rynek 40. 1—

C. k. uprzywilejow.
FABRYKA SZKŁA taftowego i zwierciadłowego **KUPFER & GLASER**
Lwów ul. Kaźmirzowska l. 28.
polecają swe najlepsze **wyroby krajowe**
Szkła w taflach we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza
szyby sollnowe (belgijskie)
SZKŁO DACHOWE kolorowe matowe i w deseniach,
szkło zwierciadłowe jak i lustra w ramach itp.
oszklenia nowych budowli wykonuję się pod gwarancyą najstaranniej

Oryginalne tyrolskie **Haweloki** z włosa wielbłądowego i sukna loden **bez gumy** poleca po cenach najniższych **RUDOLF KRIMMER** Lwów, Hotel Francuski

---

Pawilon wystawowy ck. Ministr. rolnictwa (domen) zbudowany z doborowych materyałów drzewnych, będzie sprzedany z wolnej ręki. Oferty kupna będą przyjmowane w godzinach urzędowych do dnia 15 czerwca br. w c. k. Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych Oddz. I. ul. Kopernika 20 I. piętro.

Dr Zygmunt Dzikowski
c. k. lekarz powiatowy
w Przemyślu ulica Mnisza liczba 3 dom p. Scheinbacha (dawniejsze mieszkanie Dr. Casiny).
ordynuje specyalnie w chorobach wewnętrznych od godziny 4—5 popołudniu.

Podziękowanie.

W głębokim smutku pogrążona **po stracie najukochańszego brata ś. p. Kornela Lewickiego, byłego kandydata notaryalnego w Przemyślanach** nie mogąc na innej drodze dać wyraz mej wdzięczności, poczuwam się do obowiązku podziękowania wszystkim zacnym i życzliwym jego przyjaciołom i dobrodziejom. Przedewszystkim PW. Duchowieństwu obu obrządków, którzy bezinteresownie raczyli wziąć udział w tem smutnem obrzędzie pogrzebowym a w szczególności pr. ks. Sołowskiemu gr. k. proboszczowi miejscowemu, pw. ks. Stepanowi gr. k. Proboszczowi nie tylko za udział w pogrzebie lecz nadto za jego rzewną mowę nadgrobową, ks. Krasnoperzy za udział w pogrzebie i zajęcie się śpiewem choralnem nadto W. ks. Wojciechowi Głowacz obr. łac. Tudzież składam dzięki Wp. Uzarskiemu, który to jako przyjaciel zmarłego brata Kornela, zastępywał mu jego całą rodzinę, tak w czasie słabości, jakoteż raczył zająć się z szczególną gorliwością obrzędem pogrzebowem. Dalej p. Languerowi za jego dar szczodry, niemniej Wp. Leitnerom, Babel, Kielarskiemu, jakoteż wszystkim korporacyom, niemniej też p. Zalewskiemu c. k. notaryuszowi, nareszcie **wszystkim, którzy oddali śp. Kornelowi ostatnią posługę, dziękuję serdecznie Bóg zapłać**

Anna, siostra.

PUSTOMYTY

Stacya kolejowa o 30 minut od Lwowa. **Zakład kąpieli** wód siarczanych i żelazisto borowinowych oraz wodoleczniczy otwartym zostaje 1 czerwca. **Mieszkania w parku** umeblowane z kuchniami i bez owych **Restauracya i kręgielnia** Telefon l. 422 do Lwowa. Rozkład pociągów umożebnia mieszkańcom Lwowa używanie kąpieli.

Rosyjską Herbatę karawanową w oryginalnem opakowaniu **Sergjusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie** opakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy cłowej po cenach moskiewskich począwszy od złr. 1.80 aż do złr. 10.40 za funt rosyjski poleca

B. SZABŁOWSKI
we Lwowie ulica Trybunalska liczba 1.

Zamówienia przynajmniej na 3 funty odsyłamy franko.

SAMOWARY PRAWDZIWE TULSKIE z fabryki Woroncowa, tacki, miseczki mosiężne i drewniane oraz czajniki porcelanowe rosyjskie po najniższych cenach.
FRANCUSKIE FILTRY ABESTOWO-WĘGLOWE „MAIGNEN“ w Paryżu uznane jako najlepsze przez najsłynniejsze powagi lekarskie Francyi, Anglii Rosyi etc. Poświadczenie Wgo Prof. Dra Korczyńskiego.
ZUPEŁNE ZABEZPIECZENIE SIĘ OD TYFUSU, CHOLERY i wszystkich chorób zakaźnych przenoszących się przy udziale wody.
PROSZEK ANTIWAPNIOWY i antibaccyllusowy „Maignen“ polecony przez chemików dla sterylizowania wody do picia i czyszczenia wody twardej z wapna.
APARATY DO FILTROWANIA wina spirytusu, octu, likierów i wódek domowych.
WYŁĄCZNY SKŁAD na Lwów najlepszych TUTEK CYGARETOWYCH „POLONIA“ B. Herliczki w Krakowie z prawdziwej oryginalnej bibułki egipskiej „Verge Blanche“. — Przy odbiorze z prowincyi 5000 opakowanie i odesłanie gratis i franko.
Cenniki Herbaty, Samowarów, Filtrów i Proszku „Maignen“ oraz Tutek „Polonia“ gratis i franko.
B. SZABŁOWSKI skład Herbaty rosyjskiej karawanowej, Trybunalska l. 1 we Lwowie. 4—7

Do nabycia w każdej księgarni
W sprawie spotwarzonej instytucyi narodowej
napisał *Stanisław Smolka.*
Kraków 1895 r., 8t, str. 102. — Cena **40** cnt., z przesyłką **45** cnt.
Główny skład w Spółce Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Chorym i Rekonwalescentom!

„CURZOLA“ (Blutwein) czerwone dalmatyńskie cierpkawe but. 60 ct
„PROSECCO“ białe słodk., milutkie w smaku jak Bordeaux but. 65 ct
„VODIZZE“ białe, słodkawo cierpkawe nadzwyczaj dobre but. 60 ct
Wina moje **prawdziwe dalmatyńskie** są dla starszych i dzieci przeciw **niedokrewności, osłabieniu i chronicznemu katarowi żołądka** jak najlepiej zalecane, również pomagają regularnemu odżywianiu ciała i trawieniu **poleca handel win i delikatesów**

M. BALASA
róg ulicy Kaźmierzowskiej i Brajerowskiej we Lwowie.

Przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowany
Zakład wodoleczniczy i sanatorium
Dr. A. Majewskiego we Lwowie
przyjmuje chorych z zupełnem zaopatrzeniem, dochodzących do kuracyi, która się odbywa rano do 10tej i popołudniu od 4—6 godziny. Telefon 306.

Wino szampańskie
G. H. Mumm & Co w Reims (France)

Cordon Rouge sec — **Extra Dry demisec** — **Carte blanche deux**

dostawca nadworny dworów królowej Anglii, cesarza Niemiec, królów Szwecyi i Norwegii, Belgii, Danii, Hollandyi, Serbii, ks. Walii itp. Największy eksport do Ameryki (w roku 1894 aż 969.336 całych butelek.
W wiedeńskich gazetach ogłasza się niejaki p. Zygmunt Winter jako jeneralny zastępca, co się z prawdą nie zgadza, **albowiem ja już od roku 1882 zastępuję sławny ten dom dla Galicyi, Wielk. ks. krakowskiego i Bukowiny wyłącznie.**

Ed. Gebhardt we Lwowie.

Mamy zaszczyt podać do wiadomosci P. T. Publiczności *ześmy oddali zastępstwo naszego browaru dla Galicyi wschodniej i Bukowiny panu*

R. Sicher we Lwowie
właścicielowi firmy
Lwowski eksport piwa i wina w butelkach
Lwów, Sykstuska l. 8
i upraszamy u tej firmy nasze piwo zamawiać.

Jakość naszego wywaru cieszy się w kraju i zagranicą ogólnem uznaniem i spodziewamy się że nasz produkt i tutaj pozyska sobie P. T. Publiczność zupełnie.
Karwin 1 kwietnia 1894.

Zarząd browaru
J. E. hr. Larisch Mönnich w Karwinie
F. Proskowetz m. p.

Objąwszy zastępstwo **BROWARU W KARWINIE** polecam piwo to względom p. T. Publiczności a równocześnie oznajmiam, że znana od lat wielu restauracya p. **Jakóba Löwenhecka Lwów ulica Trybunalska w hotelu Wanda OBJĘŁA WYSZYNK** tego piwa na szklanki i butelki.
Z głębokiem poważaniem
R. Sicher
Lwowski eksport piwa i wina w butelkach i **zastępstwo browaru w Karwinie, Lwów ul. Sykstuska 8.**

PIWIARNIA KARWIŃSKA

W restauracyi mej, pokoju do śniadań i handlu win, Lwów ul. Trybunalska w hotelu Wanda oprócz znanych z dobroci potraw i napojów sprzedaję na szklanki i butelki

Piwo z browaru J. E. hr. Larisch-Mönnich w Karwinie.

Polecając się i nadal łaskawym względom p. t. Publiczności kreślę się z należnym szacunkiem

Jakób Löwenheck
restaurator, Lwów ul. Trybunalska, w hotelu „Wanda“.

JAWORZE na Szląs u austr. (Ernsdorf).
Zakład wodoleczniczy i żętyczny.
Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Nowo urządzony pensyonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacya kolei. Wyjaśnienia i broszury przesyła zarząd zakładu.
Dr. Z. Czop, lekarz zakładu. Za zarząd zdrojowy **Karol Forner.**

Miejska kopalnia i parowa fabryka gipsu
Karola Sosnowskiego i Spółki
w Bochni
odznaczona
medalem ministerstwa handlu na wystawie krajowej w Krakowie 1887 r.
medalem srebrnym na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1891 r.
medalem pamiątkowym na wystawie przemysłu budowlanego we Lwowia 1892 r.
medalem srebrnym na jubileuszowej wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.

urządzona według najnowszego systemu i zaopatrzona w najlepsze maszyny i doświadczonych robotników poleca niżej wyszczególnione wyroby swoje po najtańszej cenie.

Gips nawozowy surowy Nr. 1 miałko zmielony, niezrównanej dobroci, używany z wyśmienitym skutkiem **na koniczyny, lucerny, łąki** itp. Na 1 morg wysiewa się 150 kg gipsu; najlepiej siać rano na pole zroszone. Również z wielką korzyścią dla gospodarzy używa się ten gips do **konserwacyi gnoju**, obsypując nawóz stajenny w stosunku pół kg. gipsu na sztukę bydła dziennie. Stwierdzone zostało przez zawodowych rolników, że gospodarstwa, które nieużywają gipsu nawozowego znacznie gorsze zbiory w płodach mają. **Cena za 100 kg. 60 ct.**
Gips murarski palony Nr. 2. drobno zmielony, w robocie szybko twardniejący, do wyprawiania ścian, sufitów, facyat itp. **Cena za 100 kg. 80 ct.**
Gips alabastrowy palony Nr 3 miałko zmielony do sztukateryi modeli itp. **Cena za 100 kg. 2 zł. 50 ct.**
Gips alabastrowy palony Nr 4 najlepszej jakości do celów chirurgicznych, dentystycznych i artystycznych. Cena za 100 kg. 5 zł

Ceny za gotówkę z odstawą do stacyi kolejowej w Bochni

Worki potrzebne dostarczyć ma kupujący franko Bochnia, jeżeli fabryka wysyła w swoich workach to policza się za sztukę 18 ct. lecz się ich napowrót nie przyjmuje. Przy znacznych zamówieniach ceny niższe.
Zapewniając, że tylko doborowy towar z naszej fabryki wysyłany będzie, upraszam o łaskawe zamówienia, które najstaranniej i szybko wykonane zostaną.

Z uszanowaniem
Karol Sosnowski i Spółka
w Bochni.

Ogłoszenie.
Dnia 4 Czerwca b. r. odbędzie się z Pałahiczach, stacya kolejowa Tłumacz-Pałahicze“ o godzinie 1 popołudniu
licytacya
stadniny składającej się z 20 sztuk koni tj. matek 3—2 i 1 rocznych koni, oraz i 10 krów z obory zarodowej pół krwi Simenthal.
Zarząd dóbr Pałahicze.

Do wydzierżawienia
majątek ziemski
oddalony 25 kilometrów od Lwowa. **Trzy folwarki**, ogołem 970 morgów roli przeważnie I i II klasy, 145 m. łąk, 6 m. pastwisk wraz z budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi.
Bliższych wiadomości udziela listownie kancelarya dóbr Bilki szlacheckiej poczta Barszczowice. Pośrednictwo wykluczone.

Na sezon kąpielowy
poleca:
Sól do kąpieli i zażywania.
Francensbadzką borowinową.
Karlsbadzką, Morszyńską.
Marjenbadzką, Iwonicką.
Rymanowską, kamienną i morską
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Obwieszczenie.
Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy koszar dla dwóch batalionów piechoty na realności miejskiej przy rogu ulicy Kleparowskiej i Weteranów położonej, odbędzie się pertraktacya ofertowa w miejskim Urzędzie budowniczym na dniu 5go czerwca 1895 o godzinie 11tej przed południem.
Chcący się o to przedsiębiorstwo ubiegać, winni w powyższym terminie wnieść oferty zaopatrzone w przepisane wadyum.
Warunki: plany, kosztorysy i deklaracye mogą być przeglądnięte w miejskim Urzędzie budowniczym w godzinach urzędowych.
Z Migistratu król. stoł. miasta Lwowa.
Lwów dnia 23 maja 1895.
Mochnacki.
1-2 *m. p*

Cennik
głównego składu farb, pokostu, artykułów budowlanych, rolniczych gorzelń i browarów wyszedł na rok 1895 i posełam gratis i franko
O. T. Winkiera Syn
we Lwowie.

JAN JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie plac Marjacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najtańszych cenach.

Większy młyn turbinowo-walcowy do wydzierżawienia od 13 marca 1896 w Nowej Grobli pod Jarosławiem, przy stacyi kolei Jarosławsko-Sokalskiej.
FOLWARK mający 330 morgów **do wydzierżawienia** od 1 lipca b. r.
Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr JWHr. Stefana Zamoyskiego w Wysocku p. Surochów. 3—4

Morszyn
zakład zdrojowy i wodoleczniczy, stacya kolejowa, poczta i telegraf w miejscu. kąpiele bromowo-solankowe, borowinowe i rzeczne. **Leczenie żętycą, elektrycznością i masażem.** Wskazania: **choroby gardła, płuc, żołądka kobiece, nerwowe, reumatyzm niedokrewność, skrofuły.** Sezon otwarty od 15 maja do 15go października. Koszta pobytu z leczeniem od 25 złr. tyg.
Dr. L. Tyszkowski, Morszyn.

Na kapelusze poleca **LAKIERY** kolorowe **Wolf Czopp** Lwów, Żółkiewska liczba 2

ZMIANA LOKALU. Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych **BENEDYKTA KOPERNICKIEGO** pod „Kopernikiem“



przeniesiony został do nowego lokalu
pl. Halicki l. 1 naprzeciw Banku Hipotecznego. Po cenach najtańszych w wielkim wyborze okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze. Reparacye najrychlej i najtaniej. Urządzenie dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Adres: Optyk Kopernicki Lwów plac Halicki l. 1



Skład Kawy i Herbaty
Artura Kościckiego
pod godłem „SYRYUSZ“ we Lwowie, ul. Ossolińskich liczba 11, filia ul. Trzeciego Maja l. 2 poleca:
KAWA najprzedniejsza pół Ko 90, 95 i 1.05 ct.
Najlepsze HERBATY rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie ½ Ko od 90 ct. do 3 złr.
Koniak czysty kuracyjny but. 1 zł. 80 ct. do 5 złr.
Wina lecznicze Malaga, Madeira, Cherry i Lacrima Christi but. 1.80 do 2 i 2.50.

WINA BECZKAMI oferujemy **prosto od producentów** Samorodne po 70, 80, 90, 100 złr. i wyżej za beczkę o 135 litrach, inne wina (więcej kwaskowate) od 24 ct. za litrę. Cena rozumie się na miejscu produkcyi. Przy Samorodnych beczkach nie zalicza się, przy innych po cenie kosztów.
Zamówienia przyjmuje:
Dyrekcya „Narodnej Torhowli“ we Lwowie.

Nabożeństwo codzienne dla niewiast, format kieszonkowy, ułożone przez **hr. Cecylię Plater** w pięknych oprawach po złr. 2.20, 2.50 3 i 3.50 do nabycia w głównym składzie u **Wincentego Kuczabińskiego** Lwów, ul. Kopernika 1 2. PP. Kupcom i Księgarzom stósowny rabat.

Odpowiedzialny redaktor Ludwik Masłowski. — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.